10 GR

Warszawa, poniedziałek 16 marca 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

PRM

Nr. 78 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

NASZE ABC

Niewspółmierności

Obecna sytuacja międzynarodowa odsłoniła szereg fikcyj, w jakich obraca się dzisiejsza polityka.

Gdy rok temu Niemcy przekreśliły przepisy traktatu wersalskiego, odnoszące się do ich rozbrojenia, reakcja opinji była znacznie słabsza niż obenie. A przecież obecny gwałt niemiecki jest tylko skutkiem gwałtu dokonanego przed rokiem.

Co więcej, wówczas Niemcy swojemi zbrojeniami zagroziły całej Europie. Dziś zagroziły jej bezpośrednio tylko na jednym odcinku. A jednak zeszłoroczne pogwałcenie przez Niemcy traktatu rozeszło się szybko po kościach, nie wywołało żadnej reakcji, prócz platonicznego protestu Rady Ligi Narodów. Zeszłoroczna bierność b. państw sprzymierzonych mści się dziś bardzo dotkliwie.

Gdy w roku zeszłym Włochy przystąpiły do ekspedycji kolonjalnej w Abisynji krajem, który najgoręcej przeciw temu zaprotestował, była Anglja. Poruszono cały świat. Po raz pierwszy w życiu puszczono w ruch sankcje gospodarcze przeciw włoskiemu napastnikowi. Dziś jest już wiadomo, że sankcje gospodarcze przeciw Niemcom nie będą zastosowane i że tak, czy inaczej cała sprawa zejdzie na tory pertraktacyj.

Czemu tej samej metody nie stosowano wobec Włoch? Czemu zmobilizowano cały świat do walki ekonomicznej z Italją, zamiast szukać z nią porozumienia? Są tu również duże zmiany w traktowaniu podobnych zagadnień. A przecież zachwianie pokoju nad Renem ma stokroć ważniejsze dla świata znaczenie niż walki w odległej Abisynji.

Niemcom grozi się obecnie sankcjami finansowemi. Jest to również jedna z fikcyj, którą chce się brać na serjo. Niemcy tego rodzaju sankcyj nie potrzebują się obawiać. I tak ich stosunki finansowo - kredytowe z innemi państwami są znikome.

Wreszcie sama metoda załatwienia ostrego zatargu musi budzić wielkie wątpliwości. Narady czterech państw lokarneńskich nie dają żadnego konkretnego rezultatu. W naradach tych uczestniczą Włochy, postawione w stan oskarżenia przez Ligę Narodów. Uczestniczy w nich Belgja, która zrzuca z siebie odpowiedzialność za pakt francusko - sowiecki i za jego następstwa. Uczestniczy Anglja, która obmyśla sposób jednoczesnego zachowania sankcyj przeciwwłoskich, bez stosowania ich przeciw Niemcom. Uczestniczy wreszcie Francja, która chce Włochy przyciągnąć do akcji antyniemieckiej.

Państwa te nie dochodzą do porozumienia i wzywają na pomoc Radę Ligi Narodów. Lecz co jest winna Rada Ligi Narodów obecnemu zamięszaniu? Chyba to, że mając konflikt z Włochami, który sama wywołała, jest w praktyce niezdolna do żadnej akcji pozytywnej. A przecież Liga Narodów ma dziś ratować pokój i przynieść uspokojenie.

Dopóki świat nie zerwie z metodami, opartemi na fikcjach, przeżyjemy jeszcze niejedno przesilenie, może ostrzejsze nawet, niż obecne.

Likwidacja strajku

w przemyśle włókienniczym Łodzi i okręgu

W dniu 14 b. m. toczyły się w Min. Opieki Społecznej, pod przewodnictwem Głównego Inspektoratu Pracy dyr. Klotta, przy udziale woj. Hauke - Nowaka, obrady wspólnej konferencji przedstawicieli organizacyj przemysłowych i robotników włókienniczych, celem **likwidacji zatargu w przemyśle włókienniczym Łodzi i okręgu.**

W wyniku obrad, które przeciągnęły się do późnej nocy **osiągnięto porozumienie**, którego treść zawarta jest w protokóle, podpisanym przez obie strony. Protokół stwierdza, iż zasadnicza umowa zbiorowa z dn. 3 kwietnia 1933 roku obowiązuje nadal i stanowi łączną całość z umową dodatkową, ustaloną w wyniku obrad. Ustalono również, iż we wszystkich fabrykach wywieszone będą cenniki płac, poświadczone przez inspektora pracy.

Zrzeszeni przemysłowcy zobowiązują się do nieprzeprowadzania bez udoskonaleń technicznych racjonalizacji pracy, która byłaby szkodliwa dla zdrowia robotników zagrażała bezpieczeństwu pracy oraz zwiększała bezrobocie. M. in. postanowiono wyłonić komisję, złożoną z przedstawicieli robotników i przemysłowców, w celu ustalenia płac dla tych kategoryj robotników, które nie są dotychczas objęte taryfą płac. Opłaty za postoje będą uskuteczniane, zgodnie z zasadami, ustalonemi w umowach zbiorowych.

Ponadto postanowiono wyłonić komisje redakcyjną, która zajmie się wydaniem jednolitego tekstu umowy. Zgodnie z protokółem nie będzie wprowadzony w czasie trwania umowy 8-godzinny dzień pracy w soboty. Pozatem ustalono zasady obliczania zapłaty za urlopy wypoczynkowe, wreszcie osiągnięto porozumienie w sprawie delegatów.

Główny Inspektor Pracy oświadczył, iż przez odpowiednie władze będą poczynione niezbędne wysiłki, aby **podporządkodać przemysłowców niezrzeszonych postanowieniom umowy zbiorowej.**

Mimo istnienia poważnych rozbieżności pomiędzy robotnikami a przemysłowcami, wysiłki mediatorskie władz państwowych podejmowane w toku jednostronnych konferencyj w Łodzi **doprowadziły wreszcie w wyniku konferencji w Ministerstwie Opieki Społecznej, dzięki dobrej woli stron do osiągnięcia porozumienia, które oznacza całkowitą likwidację zatargu w przemyśle włókienniczym Łodzi i okręgu.**

Dzisiaj robotnicy przystąpią do pracy.

Francja i Belgja oskarżają

rząd niemiecki przed Radą Ligi Narodów

LONDYN, 15. 3. Rada Ligi Narodów zebrała się dziś w Londynie, w warunkach odmiennych od genewskich. Członkowie rady zasiedli przy stole w formie podkowy, w pięknej sali zwanej salonem królowej Anny. Przed rozpoczęciem publicznego posiedzenia rada odbyła naradę poufną w przyległej komnacie króla Karola.

Pokój królowej Anny jest wyjątkowo piękną komnatą. Na ścianach obitych czerwonym adamaszkiem widać cenne obrazy, przedstawiające królów, królowe, książąt i księżniczki dzieła Reynoldsa, Gainsborough i van Dyke'a. Pośrodku sali zwiesza się szczerozłoty żyrandol. Okna komnaty wychodzą na park St. James. Na sali oprócz członków rady i kilkudziesięciu urzędników sekretarjatu i członków delegacyj, znalazło miejsce tylko 50 dziennikarzy. Reszta dziennikarzy, w liczbie 300, przysłuchuje się obradom w przyległych komnatach, gdzie ustawione są megafony.

WIERNOŚĆ W. BRYTANJI

Pierwszy zabrał głos min. Eden, oświadczając, że przekaże królowi podziękowanie rady, a następnie powitał radę Ligi Narodów w imieniu rządu brytyjskiego. Przypominając, że 14 lat temu w tej samej sali odbyło się doniosłe posiedzenie rady Ligi, min. Eden oświadczył, że posiedzenie obecne ważnością swą znacznie przewyższa doniosłość posiedzenia odbytego wówczas. Zapewniając rządy francuski i belgijski o wierności W. Brytanii dla paktu lokarneńskiego i potępiając postępowanie Niemiec, jako jawne i niezaprzeczalne pogwałcenie traktatów, min. Eden oświadczył, że dalsze swoje obserwacje rezerwuje do późniejszej okazji.

OSKARŻYCIELE

Następnie przemawiali w imieniu rządu francuskiego min. Flandin i w imieniu rządu belgijskiego premjer van Zeeland.

Min. Flandin stwierdził na wstępie, iż oddziały niemieckie, które wkroczyły do Nadrenji, nie miały charakteru „symbolicznego", ponieważ liczebność ich wynosiła zgórą 30 tys. ludzi. Francja zwróciła się niezwłocznie do rady Ligi Narodów, ufając w jej bezstronność przy stwierdzeniu pogwałcenia układu i zaleceniu takich zarządzeń, jakie zostaną uznane za stosowne. Francja gotowa jest oddać do dyspozycji Ligi Narodów wszystkie swe siły materjalne i moralne, aby dopomóc w opanowaniu jednego z najgroźniejszych przesileń w historji pokoju i jego zbiorowej organizacji. Decyzja powzięta przez Niemcy przygotowywana była oddawna, a wysuwane argumenty mają charakter pretekstu. Rząd francuski zgadza się, aby trybunał haski zadecydował, czy pakt francusko-sowiecki nie da się pogodzić z układem lokarneńskim. Poza naruszeniem układu lokarneńskiego, Niemcy pogwałciły art. 43 i 44 traktatu wersalskiego. Niema żadnej różnicy między napaścią na terytorjum narodowe, a rozmyślnem pogwałceniem strefy zdemilitaryzowanej.

Przypomnieć należy, że rada Ligi Narodów 17 kwietnia 1935 r. potępiła już stosowanie metody faktów dokonanych jednostronnego odrzucania dobrowolnych zobowiązań przez Niemcy. Zwracam się do Ligi — zakończył Flandin — o stwierdzenie pogwałcenia przez Niemcy art. 43 traktatu wersalskiego i udzielenie sekretarzowi generalnemu polecenia zawiadomienia o tem sygnatarjuszy układów lokarneńskich. Tego rodzaju notyfikacja będzie dla państw gwarancyjnych wezwaniem do wypełnienia zobowiązań. Zadaniem rady będzie rozważyć, w jaki sposób będzie ona mogła poprzeć te akcje.

GŁOS BELGJI

Następnie przemawiał premjer i minister spraw zagranicznych Belgji van Zeeland, który skonstatowawszy pogwałcenie przez Niemcy traktatu wersalskiego i traktatu w Locarno, polemizował z tezą niemiecką, jakoby pakt francusko - sowiecki stanowił dostateczną podstawę dla Niemiec do wyrzeczenia się Lokarna. Van Zeeland oświadczył, iż Belgja niema z tym paktem nic wspólnego i że wobec tego argument niemiecki, o ile chodzi o Belgję, nie wytrzymuje krytyki. Traktat lokarneński był również korzystny dla Niemiec, albowiem gwarancje były wzajemne.

TAJNE POSIEDZENIE

Wysłuchawszy tych dwóch przemówień zasadniczych, rada Ligi odroczyła swoje posiedzenie do poniedziałku. Natychmiast po skończeniu publicznego posiedzenia, rozpoczęło się tajne posiedzenie, na którem omawiana była sprawa zaproszenia Niemiec do udziału w obradach.

Zaproszenie Niemiec

LONDYN, 15. 3. Sekretarz generalny Ligi Narodów wystosował do rządu Rzeszy Niemieckiej następujący telegram: Rada Ligi Narodów zaprasza rząd niemiecki, jako uczestnika układów lokarneńskich, do wzięcia udziału w rozpatrzeniu przez radę deklaracyj rządów belgijskiego i francuskiego. Rada zbierze się w pałacu Saint James, w poniedziałek dn. 16 marca, o godz. 15.30

Niemcy zaproszono jako jednego z kontrahentów, należących do grona mocarstw lokarneńskich. Niemcy przyjmując zaproszenie uznałyby poniekąd zpowrotem pakt, którego się dopiero co wyrzekły. Z tych względów powstają wątpliwości, czy Niemcy zaproszenie przyjmą.

Kowno pod wodą

Katastrofalny wylew Niemna

KRÓLEWIEC, 15. 3. Z Kowna donoszą, że poziom wody na Niemnie pod Kownem przekroczył 7 metrów, osiągając stan nieobserwowany od 50 lat. Kowno jest otoczone obecnie ze wszystkich stron wzburzonemi falami Niemna i Wilji, które w samym środku miasta przed ratuszem połączyły swe koryta tak, że **ratusz i katedra kowieńska znajdują się na wyspie.** Również teatr państwowy zagrożony jest przez powódź. Prace ratownicze oraz rozbijanie zatorów przez pionierów prowadzone są bez przerwy.

Dotychczas dotkniętych jest katastrofą powodzi w Kownie 54 ulic i 730 domów. Około 10 tys. osób pozostało bez dachu nad głową, tracąc niemal cały swój dobytek. Czterema tysiącami powodzian zaopiekował się magistrat Kowna, umieszczając ich w gmachach szkolnych, w których z tego powodu musiano przerwać naukę. Straty spowodowane powodzią obliczane są na wiele miljonów litów. Wskutek zamknięcia fabryk, około 10.000 robotników utraciło pracę.

Powódź dotknęła bardzo wiele rodzin polskich, ponieważ Polacy stanowią liczny odsetek mieszkańców litewskiej stolicy.

Bardzo poważne jest położenie wsi, w okolicach Kowna. W samej tylko Marwiance 1000 osób utraciło domostwa. Rozmiary katastrofy będzie można ustalić dopiero za kilka dni.

Przyczyną powodzi jest nagromadzenie się lodów na Niemnie, poniżej Kowna, które nie dają się usunąć ani przez rozsadzanie dynamitem, ani za pomocą innych środków. Ze względu na bardzo łagodną zimę tegoroczną, nie były poczynione żadne przygotowania, przyczem nie ostrzeżono w porę ludności.

RYGA, 15. 3. Z Kowna donoszą: Powódź w stolicy Litwy przybrała katastrofalne rozmiary. Woda sięga do centralnej ulicy miasta Laisves - aleja. Szereg gmachów jest poważnie zagrożonych. Według dotychczasowych obliczeń **straty wynoszą 95 miljonów litów.** W niektórych miejscach Niemen rozlewa się na przestrzeni 4 km.

Przyczyny powodzi dopatrują się w pracach regulacyjnych, podjętych w ciągu ub. roku w górze rzeki, mianowicie koło Czerwonego Dworu. Utworzone tam zostały tamy, które stanowią obecnie oparcie dla mas lodowych. Zatory lodowe, jakie się tam uformowały dochodzą podobno do dna rzeki.

Opady

Nocą przymrozki

Na całym obszarze kraju panowała wczoraj w godzinach popołudniowych pogoda pochmurna z opadami śnieżnemi, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich i środkowych. Temperaturę o godz. 14-ej notowano: 5 st. w Przemyślu, 3 we Lwowie i Tarnopolu, 2 w Cieszynie, Krakowie, Łucku, Pińsku i Wilnie, 1 w Katowicach, Kaliszu, Gdyni, Brześciu, Białymstoku i Grodnie, zero w Warszawie, Kielcach, Łodzi i Suwałkach.

Dziś pogoda o zachmurzeniu zmiennem przeważnie jeszcze dużem i przelotne opady. Po nocnych przymrozkach, silniejszych w górach, temperatura w ciągu dnia nieco powyżej zera. Umiarkowane i chwilami porywiste wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Minister oświaty uważa

zniżkę czesnego za niemożliwą

Wczoraj minister Oświaty Święcosławski wygłosił przez radjo przemówienie do młodzieży akademickiej.

Minister stwierdził, że zniżka opłat na wyższych uczelniach jest niemożliwa i zachwiałaby „równowagę w pracy szkół akademickich", jednakże został opracowany plan, który umożliwi ulgi dla około 65 proc. studentów w wysokości 25 proc., 50 proc. i 100 proc. Nadto 7 proc. młodzieży korzysta ze stypendjów, a więc 28 proc. studentów płacić będzie normalnie.

Dalej prof. Święcosławski oświadczył, że „w czasie najbliższym otwarte będą wszystkie szkoły akademickie w Warszawie, z wyjątkiem uniwersytetu, który w dniu 18 marca rozpoczyna normalną przerwę międzytrymestralną".

Dziś wznowienie wykładów

na Politechnice i S.G.H

Jak już donosiliśmy, w dniu dzisiejszym, t. j. w poniedziałek rozpoczynają się wykłady na Politechnice i Szkole Głównej Handlowej.

Dziś jakoby ma ukazać się rozporządzenie rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (S. G. G. W.) o wznowieniu w najbliższych dniach wykładów na tej uczelni.

Jedynie naród niemiecki

uznaje Hitler za sędziego

BERLIN, 15.3. Monachjum było dziś widownią olbrzymiej manifestacji, na której kanclerz Hitler w obecności 300-tysięcznego tłumu wygłosił mowę, poświęconą uzasadnieniu swojej polityki zagranicznej.

Wywody kanclerza poprzedziło przemówienie kierownika partji narodowo - socjalistycznej w Bawarji Wagnera, który oświadczył, że wkroczenie wojsk do Nadrenji nastąpiło dlatego, iż Francja połączyła się z bolszewizmem rosyjskim, a narodowo - socjalistycznym Niemcom los przeznaczył misję wystąpienia w charakterze pierwszego bojownika przeciw rozsadzającemu świat bolszewizmowi.

Skolei zabrał głos Hitler oświadczając, że bierze pełną odpowiedzialność za wszystko, co dotychczas uczynił, wiedząc, że naród mu ufa. Narodowi socjaliści od chwili objęcia władzy uważali pakt lokarneński za jednostronny, jako ograniczający suwerenność Niemiec na wielkiej połaci terytorjum Rzeszy.

Kanclerz bronił dalej tezy niemieckiej o naruszeniu przez Francję paktu lokarneńskiego, powołując się na przykład, że w razie zatargu na wschodzie, Francja musiałaby spieszyć z pomocą Sowietom i Czechosłowacji, a wówczas nikt nie odważyłby się żądać sankcyj przeciw tym trzem państwom. Skoro dziś apeluje się do kanclerza, aby zdobył się na wielki gest, to musi on oświadczyć, że propozycja o paktach nieagresji na wschodzie i zachodzie na 25 lat była największym gestem, na jaki może zdobyć się europejski mąż stanu. Nie czynię żadnego gestu, który godziłby w honor narodu niemieckiego.

Dalej kanclerz przeszedł do krytyki traktatu wersalskiego, poczem oświadczył: Niemcy nie chcą prowadzić wiecznej wojny, celem stałego przeprowadzania korektury postanowień terytorjalnych. Niemcy są wielkiem mocarstwem w Europie i nie pozwolą traktować siebie jak murzynów. Niemcy gotowe są do każdego porozumienia, na zasadach równouprawnienia. Nie zniosą natomiast, aby je wzywano przed jakieś trybunały międzynarodowe, zwłaszcza, gdy prawo jest po stronie Niemiec. Pójdziemy razem z całym światem, póki będzie on nas traktował jako równouprawnionych. Odstąpimy od współpracy ze światem, jeżeli będzie sądził, że ma przed sobą naród mniej wartościowy pod względem moralnym.

Wreszcie zwrócił się kanclerz do zgromadzonych z wezwaniem, aby w dniu 29 marca, jako jedyni powołani sędziowie, wydali orzeczenie, czy polityka jego odpowiada interesom niemieckim. Głos narodu jest głosem wszechmocnego Boga — zakończył kanclerz wśród owacyjnych oklasków.

Sejm we wtorek

Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Sejmu obejmuje 14 punktów, m. in. projekty ustaw o prawie wekslowem i o prawie czekowem. Na ostatnim punkcie zamieszczono sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posłanki Prystorowej w sprawie uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach.

Marsz włoski ku jezioru Tana

w strefe interesów angielskich

RZYM, 14. 3. Komunikat wojenny nr. 154. Na frontach erytrejskim i somalijskim nie zaszło nic ważnego.

DEKORACJA SYNÓW MUSSOLINIEGO

Marsz. Badoglio udekorował srebrnym medalem za zasługi wojenne Brunona i Vittorio Mussolinich, którzy w dokonanych lotach okazali swe wartości bojowe.

RZYM, 14. 3. Raport ministerstwa marynarki zawiera następujące liczby, dotyczące transportów, jakie odpłynęły do Afryki wschodniej **od lutego 1935 r. do lutego 1936 r.** Z Włoch przewieziono do Afryki 298.850 żołnierzy, 5000 samochodów, 207.000 różnych materjałów. Do tych transportów wojskowych należy dodać 26.000 robotników.

Z RÓŻNYCH ŹRÓDEŁ

Źródła półurzędowe włoskie, a za niemi angielskie donoszą, że **prawe skrzydło armji włoskiej frontu północnego** ruszyło naprzód i po zajęciu Al-Kadra podąża dalej na południe, przeprawiwszy się przez rz. Setit, i zbliża się do Noggara bez walk, nie spotykając nigdzie oporu. Kolumna ta składa się z regularnych i nieregularnych wojsk tubylczych. Opiera się ona z jednej strony o granicę angielskiego Sudanu, a z drugiej o prawe skrzydło IV-go korpusu włoskiego, który posuwa się również na południe przez prowincję Woldebba, na zachód od rzeki Takaze.

Jak donosi Reuter, II-gi korpus włoski posuwa się naprzód w okręgu Tsellemti, na północ od gór Semiend (Ras Daszan).

Na lewem skrzydle I-szy korpus włoski doszedł do okolic jeziora Asziangi. Korpus ten ma przed sobą jeszcze 40 km. drogi stosunkowo łatwej, poczem rozpoczyna się kraj stromych gór, broniony przez część armji negusa.

PRÓBY ROKOWAŃ?

ADDIS ABEBA, 14. 3. Afework Jezus, o którego wyjeździe do Genewy donoszono, przed udaniem się do Dżibuti odwiedził negusa w jego kwaterze głównej.

LONDYN, 14. 3. Reuter donosi: Były charge d'affaires Abisynji w Rzymie Afework udaje się do Genewy z doniosłą misją poufną.

NAPADY NA BIAŁYCH

Donoszą z Dżibuti, że mjr. angielski Bourgoyne nie zginął od bomb włoskich, lecz został podobno zabity przez Abisyńczyków. Donoszą ponadto, że na attaché wojskowego Stanów Zjedn. kpt. Mead w pobliżu Dessie napadła banda rabusiów abisyńskich i ograbiła go.

RZYM, 14. 3. „Gazetta del Popolo", omawiając zajęcie przez III-ci korpus Fenaroa, podkreśla, że miejscowość ta leży na połowie drogi pomiędzy rzeką Dżefa a miastem Sokota. Miasto Sokota wkrótce zapewne wpadnie w ręce Włochów.

SIŁY ABISYŃSKIE

„Giornale d'Italia" pisze, że siły abisyńskie, nie rozbite przez Włochów, są następujące:

Na północy, na lewym brzegu rzeki Setit znajduje się armja amharyjska dedżiaka Burru, licząca przeszło 35 tysięcy ludzi. W okolicach Dessie rozlokowana jest armja negusa, licząca 40.000 ludzi (część tych wojsk znajduje się w Kworam). **Na południu** ras Nassibu, przy pomocy b. tureckiego generała Wahib-paszy dowodzi w Harrarze armią 35-tysięczną. Na południe od Harraru znajdują się siły dedżjaka Amdie, liczące 15 tysięcy ludzi. Nad rzeką Uab (dopływ Webi Szebeli) obozuje 20 tysięcy ludzi, pod dowództwem dedżjaka Bejene-Mered. Wreszcie we wschodniem Sidamo znajduje się około 10 tysięcy ludzi z dawnej armji rasa Desty.

Łącznie z wojskami, strzegącemi linji kolejowej Dżibuti—Addis Abeba oraz stolicy, siły abisyńskie oblicza „Giornale d'Italia" na 235.000.

Wojny nikt nie chce

Szereg państw sprzeciwia się sankcjom wobec Niemiec

PARYŻ, 14. 3. We francuskich kołach politycznych przewiduje się, że rokowania londyńskie potrwają dłużej, niż przewidywano i że wyraźnych decyzyj nie można się spodziewać przed połową przyszłego tygodnia. Prasa francuska stwierdza niemal zgodnie, że widoki sankcyj ekonomicznych są niezbyt wielkie. Sankcjom przeciwstawia się nietylko W. Brytanja, ale także szereg innych państw. Jugosławja np., stosując sankcje do Niemiec, mogłaby dojść do ruiny gospodarczej, ponieważ głównym rynkiem odbiorczym wywozu z Jugosławji były Włochy i Niemcy.

ANGLJA NIEZDECYDOWANA

LONDYN 14. 3. „Daily Telegraph" stwierdza, że rząd W. Brytanji, który początkowo skłaniał się do traktowania niemieckiego „faktu dokonanego" jako faktu, który musi być przyjęty, w ciągu ostatnich 48-u godzin bardzo znacznie zmienił swe stanowisko. W. Brytanja musi wiernie wykonać wszystkie swe zobowiązania, zarówno wypływające z paktu Ligi Narodów, jak i traktatu lokarneńskiego. Dziennik twierdzi, że kilku ministrów angielskich stoi na stanowisku mniej zdecydowanem, lecz większość ministrów jest kategorycznie usposobiona. Gdyby rząd brytyjski uznał, że nie może popierać Francji i Belgji w obecnej sytuacji, to fakt ten wywołałby rozłam w łonie gabinetu.

PREMJER BELGJI

LONDYN. 14. 3. Dzienniki podkreślają doniosłą rolę, jaką w naradach londyńskich odgrywa premjer belgijski van Zeeland, zaznaczając, że dyskusja wczorajsza prowadzona była na podstawie memorandum, — sporządzonego przez van Zeelanda. Według „Times" memorandum to ujęło konkluzje uwag poszczególnych delegatów w trzech punktach: 1) Jednomyślne uznanie pogwałcenia przez Niemcy zobowiązań dobrowolnie zaciągniętych, 2) Jednomyślna zgoda delegatów co do tego, że obecny kryzys nie powinien stać się krokiem, prowadzącym do wojny, 3) Zagadnienie przyczynienia się W. Brytanji na rzecz bezpieczeństwa zachodnich granic Francji i Belgji.

Ogłuszanie bydła

Czy zniesienie uboju rytualnego?

Gra na zwłokę w łódzkim „bajracie"

„Nasz Przegląd" donosi:

„Sprawa skasowania uboju rytualnego na terenie Łodzi — jak się dowiadujemy — wkracza obecnie w nową fazę.

Radny Dobranc zmierza w tym kierunku aby ze względów humanitarnych bydło przed ubojem było ogłuszane, co w konsekwencji jest skasowaniem uboju rytualnego.

Niezależnie jednak od tego wniosku, inna grupa radnych zamierza zgłosić odrębny wniosek, w którym jest mowa wręcz o skasowaniu uboju rytualnego w Łodzi z dniem 1 kwietnia b. r.

Na najbliższem posiedzeniu tymczasowej Rady Miejskiej będziemy mieli dwa wnioski w tej samej sprawie.

Ponieważ do tego czasu znane już będą losy wniosku posłanki Prystorowej na plenum Sejmu, sprawa ta stanie się pewnie dla samorządu łódzkiego nieaktualna".

Badanie przedsiębiorstw państwowych

Pierwsze posiedzenie komisji

W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie komisji do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych, powołanej przez rząd na podstawie uchwały Rady Ministrów z dn. 17-go stycznia b. r. Posiedzenie zagaił min. Górecki, zapoznając zebranych z zadaniami komisji. Zadania te są następujące: a) Zbadanie przedsiębiorstw państwowych z punktu widzenia ich gospodarki i wpływu ich na budżet państwa, b) Zbadanie przedsiębiorstw państwowych z punktu widzenia ich wpływu na przedsiębiorczość prywatną, c) Opracowanie wniosków mających na celu: 1) ograniczenie działalności przedsiębiorczej państwa; 2) zrównanie warunków pracy przedsiębiorstw państwowych i prywatnych (pod względem rachunkowości, podatkowym, ubezpieczeń społ. i t. d.); 3) usprawnienie gospodarki przedsiębiorstw państwowych.

Po odczytaniu regulaminu komisji i złożeniu uroczystego przyrzeczenia wszystkich członków komisji, ustalono skład prezydjum. Stanowią je: prezes pos. Byrka, zastępcy prezesa: poseł Hołyński i dyr. Zadrowski (M. P. i H.), członkowie: prezes Brun, poseł Snopczyński oraz dr. Maciszewski.

Strajki szewców — chałupników

w Piotrkowskiem

Od pięciu dni trwa już na terenie powiatu piotrkowskiego strajk chałupników, którzy dostarczają wyrobione towary anonimowym przedsiębiorcom włókienniczym w Bełchatowie.

Wszelkie dotychczasowe próby polepszenia bytu chałupników, nie zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, albowiem akcja prowadzona była samodzielnie.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Bełchatowie konferencja z udziałem stron zainteresowanych pod przewodnictwem inspektora pracy p. Lucjana Wróblewskiego. Strajk o przebiegu spokojnym objął zgórą 3.000 chałupników, zamieszkałych w 40 wsiach w okolicach Bełchatowa.

W Radomsku wybuchł strajk czeladników szewckich, pracujących systemem chałupniczym, a zrzeszonych w wydziale czeladzi przy cechu szewcko-cholewkarskim. W strajku bierze udział przeszło 100 osób.

Podłożem strajku jest wymówienie umowy zbiorowej przez właścicieli składów obuwniczych. Strajkujący szewcy domagają się 25 procentowej podwyżki do cen, które dotychczas pobierali.

Ceny pobierane przez szewców-chałupników za wykonane obuwie były następujące: od wysokich szytych (pasowych) — 6 zł., od męskich szpilkowych — 2 zł. 75 gr., od damskich na obcasach drewnianych — 3 zł., od damskich na obcasach skórkowych — 2 zł. 75 gr., od damskich słupkowych — 2 zł. 50 gr., od damskich na obcasach płaskich — 2 zł. i od średnich dziewczęcych — 1 zł. 70 gr.

Gdyby ceny te były przez pracodawców przestrzegane, chałupnicy byliby zadowoleni. Okazuje się jednak, że większość firm obuwniczych pominęła umowę zbiorową, obniżając stawkę o około 20 procent.

Konferencja strajkujących i właścicieli sklepów została wyznaczona na dziś.

W HUCIE SZKLANEJ

W Wyszkowie wybuchł solidarny strajk 300 robotników. Powodem strajku było usunięcie z pracy delegatów robotniczych i robotników.

Pożar na Belwederskiej

6-cio godzinna akcja straży ogniowej

Wczoraj w południe straż ogniowa zaalarmowana została pożarem który wybuchł na terenie fabryki papieru i tektury smolnej p. f. „Łacki Bronisław i Spadkobiercy" przy ul. Belwederskiej 29. Na miejsce pożaru wyjechał natychmiast 3-ci oddział straży ogniowej pod kierunkiem kpt. Lewickiego.

Ogień powstał w jednopiętrowym drewnianym magazynie, w którym nagromadzonych było kilka wagonów szmat. Przybyli strażacy ogień zlokalizowali. Akcja straży była utrudniona, gdyż szmaty tliły się pod spodem i zachodziła obawa objęcia ogniem drewnianej podłogi. W tym wypadku pożar rozszerzyłby się z błyskawiczną szybkością.

Przez sześć godzin strażacy przenosili i gasili tlące się szmaty. Podczas akcji pokaleczył i zwichnął sobie nogę sierżant Juljan Kozłowski, do którego wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego.

Pożar powstał wskutek samozapalenia się gazów, nagromadzonych w magazynach.

Dzień w Londynie

min. Becka

LONDYN, 14, 3. Min. Beck, który wczesnym rankiem odbył rozmowę z premjerem belgijskim van Zeelandem, odwiedził następnie jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia rady ministra Flandina, z którym również odbył rozmowę. Po zakończonem posiedzeniu rady min. Beck udał się z ministrem Edenem do brytyjskiego min. spraw zagranicznych, gdzie odbył z nim dłuższą rozmowę. Min. Beck pojechał następnie do Buckingham Palace, gdzie wpisał się do księgi audiencjonalnej króla. Wieczorem min. Beck wziął udział w obiedzie, wydanym przez premjera Baldwina dla członków rady Ligi Narodów.

Wrzenie wśród ludności

Mongolji Zewnętrznej

KAIR, 15. 3. Muzułmanie z Turkiestanu chińskiego i Afganistanu, odbywający pielgrzymkę do Mekki, twierdzą, że wrzenie wśród ludności Mongolji Zewnętrznej wzmaga się coraz bardziej. Władze, wspomagane przez wojska sowieckie, z trudem panują nad sytuacją, jednak wszelkie jawne wybuchy niezadowolenia są tłumione z całą surowością.

Handel i hodowla bydła w Mongolji Zewnętrznej znajduje się w stanie kompletnego upadku. Istnieje masowa tendencja do ucieczki wraz z dobytkiem przez granicę Mongolji Wewnętrznej, lub Mandżu-Kuo.

Bezrobotni domagają się

uruchomienia kopalni „Reden" i „Mortimer"

DĄBROWA GÓRNICZA, 15. 3. Odbył się tutaj wiec bezrobotnych górników z szeregu zamkniętych kopalń, na który przybyło około 1.500 osób. Na wiecu stwierdzono, że Dąbrowa, spowodu ogromnej ilości bezrobotnych jest w położeniu wprost rozpaczliwem, toteż konieczna jest wydatna pomoc władz. Dąbrowa winna otrzymać przedewszystkiem zwiększone fundusze na roboty publiczne.

Pozatem winne być uruchomione natychmiast kopalnie „Reden" i „Mortimer", do uruchomienia których nic nie stoi na przeszkodzie.

Przemawiało też kilku bezrobotnych „szybikarzy", którzy stwierdzili, że o ile potrafią pracować w biedaszybach i z tej pracy żyć, to potrafiliby prowadzić także kopalnie.

Przyjęto odpowiednie rezolucje, a pozatem wybrano komitet z 8 osób, który ma interwenjować u władz celem uruchomienia zamkniętych kopalń.

Zebrani domagali się zatwierdzenia wyboru prezydenta miasta, podkreślając, że może prędzej doprowadziłoby to do uruchomienia tych kopalń.

Ponieważ w sprawie uruchomienia „Redenu" zainteresowane jest również kupiectwo Dąbrowy, w najbliższych dniach kupcy mają podjąć również interwencję, zmierzającą do uruchomienia tej kopalni.

Gorszące zajścia

na cmentarzu bródnowskim

Na cmentarzu bródnowskim powtarzają się często rozmaite kradzieże, wprawdzie nieznaczne, które jednak przybrały charakter epidemji. Celem zapobiegnięcia ciągłym kradzieżom, zarząd cmentarza powiększył liczbę dozorców oraz sprowadził psy, które nocą pilnują cmentarza.

Jednocześnie na terenie cmentarza działają tak zwane „obmiataczki" grobów, robotnice, które bez wiedzy i woli zarządu porządkują za pewną opłatą groby i przyjmują pieniądze na kupno kwiatów dla upiększania pomników. Jednak zamiast istotnie kupować kwiaty, niektóre z obmiataczek kradną kwiaty z innych grobów i przesadzają na obsługiwane przez siebie.

Na tem tle przyszło dziś na cmentarzu w godzinach południowych do gorszących zajść. Dozorca obchodowy, Stanisław Podgórski, lat 30, zamieszkały na Nowem Bródnie, zauważył przy jednym z grobów na kwaterze 173, Helenę Andrysiewicz lat 36, robotnicę, zamieszkałą przy ul. Tykocińskiej 1, która wbrew zakazowi porządkowała grób. Na zwróconą przez dozorcę uwagę Andrysiewiczowa odpowiedziała obelgami i nie pozwoliła wyprowadzić się z cmentarza.

Wówczas Podgórski pobił Andrysiewiczową. Na krzyk kobiety zleciał się tłum, który chciał dokonać na Podgórskim samosądu. Na pomoc dozorcy nadbiegli inni funkcjonarjusze cmentarni, którzy uwolnili go z opresji. W czasie ogólnej bijatyki Andrysiewiczowa została popchnięta i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała nogę. Wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził u kobiety szereg ran tłuczonych głowy oraz złamanie prawego podudzia i przewiózł ją do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Zajście zlikwidowali policjanci 24-go komisarjatu, aresztując 3-ch najbardziej awanturujących się osobników.

Jakie jest podłoże

Ostatniego powstania w Japonji?

TOKJO, 15.3. (PAT). Wedle doniesień agencji Domei, policja i żandarmerja prowadzą energiczne dochodzenia, mające na celu wyświetlenie podłoża ideowego ostatniego powstania. Na zasadzie wyników dotychczasowego śledztwa okazało się, że za kulisami ostatnich wydarzeń znajdowali się dwaj wybitni politycy: b. przewodniczący rady przybocznej baron Ikki Kita oraz Mitsucu Niszida, którzy już nie po raz pierwszy byli zamieszani w tego rodzaju wydarzenia.

Komunikat oficjalny określa projekt reform socjalnych, których domagali się powstańcy, jako nacechowane ideologją komunistyczną, przyczem zarzuca spiskowcom, że planowali zamach stanu i odwołali się do armji w celu zaspokojenia osobistych ambicyj.

Szmuglowany cynamon

Wielka afera przemytnicza w Kołomyi

KOŁOMYJA, 15. 3. Kołomyjska straż graniczna wpadła na trop wielkiej afery przemytniczej. Wskutek pewnej informacji straż graniczna zarządziła inwigilację na granicy polsko-rumuńskiej w okolicy Kosowa, uwieńczoną pozytywnym rezultatem. Przytrzymano na gorącym uczynku przemycania kilku przemytników i skonfiskowano znaczny transport cynamonu, szmuglowanego z Rumunji.

Mając już pewne dane w ręku, wykryto już prawie całą organizację przemytniczą.

Szajka miała po stronie rumuńskiej swego zaufanego człowieka, t. zw. składnika, z którym porozumiewał się bawiący w Polsce przemytnik-finansista, mający jeszcze w służbie swej starego zaufanego przemytnika, t. zw. przewodnika, a ten zorganizował sieć przemytników, którym płacił 5—10 zł. za przenoszenie około 25 kg. towaru przez około 10 km.

Równocześnie zarządzono wiele aresztowań na Pokuciu i w kilku większych miastach w Polski.

B. prokurator szefem

sił zbrojnych Anglji

LONDYN, 14. 3. Sir Thomas Walker Hobart Inskip został mianowany ministrem obrony narodowej. Był on deputowanym konserwatywnym z okręgu Fareham w hrabstwie Hampshire. Od r. 1932 zajmował stanowisko prokuratora generalnego. Zadaniem nowego ministra będzie utrzymywanie równowagi i koordynowanie różnych rodzajów broni. Inskip w czasie nieobecności premjera będzie jego zastępcą, jako przewodniczący komitetu obrony imperjalnej. Będzie on prawą ręką premjera we wszystkich sprawach, związanych z obroną.

Z całego świata

WYRÓŻNIENIE KRÓLEWSKIE

Król Karol rumuński nadał odznaczenie 2 rybakom za wykrycie spisku wywrotowego i przekazanie władzom członków organizacji komunistycznej.

PO STRZAŁACH W BIAŁOGRODZIE

Zniesiono nietykalność poselską Damiana Arnautowicza, który dokonał zamachu na premjera Stojadinowicza, oraz 11 posłów, aresztowanych w związku z zamachem. Równocześnie rząd jugosłowiański wystąpił do rządu czechosłowackiego o wydanie posła Tanasje Diniza, który w przeddzień zamachu zbiegł do Pragi. Agencja Avala zaprzecza pogłoskom, jakoby jugosłowiański generał Piotr Zinowicz został internowany.

WINDZIARZE PRZY PRACY

Strajk windziarzy w N. Jorku zakończył się w 600 nieruchomościach.

36 I PÓŁ LITRÓW KRWI

Rzymski piekarz Alfred Anselmi liczący 43 lata jest także rekordzistą świata. W ciągu ostatnich 5 lat dawał on swą krew na transfuzję 73 razy w ogólnej ilości 36 i pół litrów. Anselmi czuje się zupełnie dobrze.

BIAŁA ŚMIERĆ

Ofiarą lawiny w północnym Kaszmirze padło 86 osób, w tem 3 oficerów brytyjskich, wracających z wycieczki narciarskiej.

Zabity przez pociąg

W dniu wczorajszym o godzinie 21.08, pod pociąg Nr. 652 idący z Nowego Dworu w kierunku Warszawy, dostał się Władysław Zabuski, lat 38, zamieszkały w Legjonowie, ul. Kościuszki 42. Przeprowadzone na miejscu dochodzenie sądowo-lekarskie stwierdziło, iż Zabuski, wskutek własnej nieostrożności, dostał się pod zwalniający pociąg o 100 metrów od Legjonowa, chcąc wskoczyć w biegu do pociągu.

Cholera

w Sjamie

Epidemja cholery w Sjamie wzmaga się. Władze sanitarne angielskie zarządziły szczepienie ludności w graniczących ze Sjamem posiadłościach brytyjskich.

Pastuch cudotwórca

W miejscowości Maglawit (Rumunja), siedzibie pastucha Petrake Lupu, wyleczony został z paraliżu nóg 25-letni młodzieniec, który przebywał przez całą zimę w pobliżu pastucha. Synod rumuńskiego kościoła prawosławnego uchwalił wybudowanie klasztoru w Maglawicie, siedzibie cudotwórczego pastucha.

Pierwszy jarmark bez żydów

w Lidzbarku, na Pomorzu

„Słowo Pomorskie" donosi:

„Był czas, że żydzi garnęli się do Lidzbarka, jak do ziemi obiecanej. Z każdym dniem powstawały nowe kramiki, sklepiki i t. d. Bóżnica obecnie ledwie może pomieścić żydów lidzbarskich, a przecież w pierwszych latach powstania Polski było tak, że dosłownie 3 żydów szło do bóżnicy. Dziś, jak żydzi udają się w soboty do synagogi, to aż ciemno na ulicach, a bezczelność żydowska tak nawet daleko dochodzi, że do ludności chrześcijańskiej śmią odzywać się takiemi słowami „Wy jeszcze przyjdziecie do nas po klucze od waszego kościoła".

Cierpliwość lidzbarskiego społeczeństwa wreszcie wyczerpała się. Miejscowe warsztaty pracy z każdym dniem coraz silniej zaczęły odczuwać konkurencję żydowską. Kupcy przy pomocy rzemieślników postanowili zabrać się do walki z żydostwem. Pierwszym etapem pracy było niedopuszczenie żydów na jarmark, który odbył się w dniu 9 b. m. Przeznaczony plac do handlu jarmarcznego został w całości zakupiony i przeznaczony dla chrześcijańskich placówek. Był to koszt dość poważny, jednakowoż społeczeństwo nie szczędziło na ten cel pieniędzy.

Niejedni samorzutnie składali poważne ofiary pieniężne, a ci co nie mogli służyć podobnemi ofiarami, chętnie poświęcali swój czas na pracę przy przygotowaniu stanowisk dla chrześcijańskich placówek, przy utrzymywaniu porządku i t. p.

Dzięki dobrej organizacji jarmark odbywał się w największym spokoju. Nadjeżdżający na jarmark żydzi widząc, że cały rynek jest zajęty, opuszczali miasto i odjeżdżali, jak niepyszni. Kilka wozów żydowskich zatrzymało się jednak i żydzi próbowali stragany swe rozłożyć w podwórzach oraz na przedmieściach. Wyznaczeni jednak członkowie komitetu, wyłonionego z Tow. Kupców i Rzemieślników wzywali żydów do zaniechania handlu.

Był to zatem pierwszy w Lidzbarku jarmark czysto chrześcijański. W przyszłości należałoby tylko życzyć, aby jarmarki obesłane były liczniej przez chrześcijańskich handlarzy, tak, aby ludność, przybywająca na jarmark, miała dostateczny wybór żądanych towarów.

Organizatorom za zorganizowanie podobnej obrony interesów chrześcijańskich placówek gospodarczych należy się całkowite uznanie. Pozostałe miasta winny również w ten sposób rozpocząć akcję odżydzania naszego życia gospodarczego.

Miejscowy kupcy i rzemieślnicy postanowili w najbliższym czasie ułożyć szczegółowy plan dalszej współpracy w kierunku obrony swych interesów".

Przegląd prasy

ZALETY

Z okazji rozpoczęcia prac — przez Radę Naczelną Stronnictwa Ludowego centralny organ PPS „Robotnik" zapewnia, że na wyniki obrad ludowców socjaliści oczekiwać będą „z najgłębszem zainteresowaniem". Nic dziwnego: na całym świecie organizuje się teraz „Fronty ludowe", usłużne wobec strategicznych planów Moskwy. To też „Robotnik" perswaduje ludowcom:

Z tego zdajemy sobie sprawę i jedni, i drudzy, — i my — socjaliści, i działacze ludowego ruchu. Dwa ruchy zupełnie samodzielne, zdolne do współpracy metodą całkowitej lojalności i całkowitej szczerości wzajemnej mogą stać się wspólnym ogniskiem dużego entuzjazmu i dużej wiary mas, jeżeli potrafimy się zdobyć na decyzję szybką.

Tak już nieraz w dziejach bywało. Tego pragniemy. Świadomość tej konieczności współdziałania dojrzała w bardzo szerokich kołach. Konsekwentna i odpowiedzialna praca kierownictw obu ruchów powinna nadać pragnieniom i oczekiwaniom postać rozumnego i celowego wysiłku politycznego.

Oferta PPS napewno trafi do tych ludowców, którym hasła organizowanych w Europie „frontów ludowych" są bliskie. Ale wsi nie pociągnie. Wieś już zrozumiała, że biedy i bezrobocia na wsi nie mogą odwrócić sojusze z socjalistami...

„ZABORCZY EMERYT"

Fakt obcięcia głodowych pensyj wielu emerytów poniżej najskromniejszego minimum egzystencji nie przestaje wywoływać uzasadnionych protestów. Felietonista IKC, p. Nowakowski pokazuje nam na przykładach, jak prawne przepisy w stosunku do emerytów państw zaborczych wyglądają lub wyglądać mogą w świetle sprawiedliwości dziejowej:

Przeskoczymy teraz pół wieku od owych popowstańczych lat. Jesteśmy w roku 1918. Inny obraz, który wskazuje, że nic się nie zmieniło, że myśl o całości jest ideą naczelną. Pokój brzeski. C. k. Galicja oszalała z gniewu i furji. Niema miasteczka, niema najmniejszej dziury, gdzieby nie doszło do demonstracyj o charakterze buntu. Każdy wiec kończy się pochodem. W jednem z miast na czele pochodu kroczy w pierwszym szeregu... c. k. prokurator. Pochód ma dobrych kilka kilometrów długości. I co drugi człowiek w tymże pochodzie to austrjacki urzędnik. A tak było wszędzie, wszędzie!

N. p. proszono mnie gorąco, aby przypadkiem nie wymieniać nazwiska tegoż do dziś dnia żyjącego prokuratora. Mogłoby mu to — zaszkodzić. Kto wie, czyby mu nie obcięto kilkudziesięciu punktów, jako emerytowi „zaborczemu"?

Albo taki przykład doli skromnego człowieka:

A teraz przejdziemy do listopada 1918. Zanim zjawili się notoryczni oswobodziciele, znalazł się pewien człowiek skromny, dziś żadnym orderem niepodległościowym nie świecący, i spławił błyskawicznie Austrjaków z pod Wawelu. Bardzo ułatwił sytuację swym efektownym następcom. Działo się to na 11 dni przed oswobodzeniem Warszawy. Dziś temu urzędnikowi, jako emerytowi „zaborczemu" obcięto emeryturę. Zaborczy? Może dlatego, że zabrał Kraków Austrjakom?

Feljeton swój kończy p. Nowakowski w ten sposób:

Aby zaś nie brakło weselszego momentu w dzisiejszym feljetonie, dodam, że zapał i gorączka redukowania kazały wciągnąć na listę zaborczych urzędników także i ludzi, zatrudnionych w... Polskiej Akademji Umiejętności. Tej akademji, która stała ponad zaborami, będąc widomym symbolem nierozłącznej jedności całej Polski...

Świat cały drży w posadach, któżby więc troszczył się o emerytów? Podobno jednak znalazłyby się sposoby, aby uchylić katastrofalne skutki dekretu. Są ludzie, którzy od dawna wskazują na osławione dodatki funkcyjne, idące w grube miljony. Niezła myśl, ale beati possidentes nie zgodzą się tak łatwo.

Przy ogromnem bezrobociu... brak ludzi do pracy

Odwrót od fachowości i naukowości

200 egzaminów krawieckich na godzinę — jeden dyplom na 60 dyplomantów w uniwersytetach

Mimo ogromnego bezrobocia wiejskiego i miejskiego, często daje się odczuć brak ludzi do pracy. Stan ten można zaobserwować głównie w miastach, zwłaszcza, jeżeli chodzi o siły fachowe, wykwalifikowane.

BRAK SIŁ FACHOWYCH

Jeden z wielkich pensjonatów zakopiańskich, potrzebował trzy panie na stanowiska (b. dobrze płatne) kierowniczek Administracji. (Kuchnia, nadzór nad służbą, sprawy lokalowe.). Wymagania stawiane kandydatkom na posady były niezbyt wielkie. Dano 3-krotne ogłoszenie w dziesięciu największych pismach warszawskich i prowincjonalnych i otrzymano 8 ofert, z czego 6 od osób bez żadnych kwalifikacyj.

W innym wypadku poszukiwano fachowca hydraulika do obsługi śluz odpływowych — po kilku miesiącach daremnego szukania, trzeba było sprowadzić fachowca ale... z Górnego Śląska.

Znane są wypadki, że szereg posad na prowincji często wakuje z braku odpowiednich kandydatów. Do miast prowicjonalnych (lub wsi), często trudno znaleźć lekarza, któryby się zainstalował na stałe, podobnie brak adwokatów, których zastępują pokątni doradcy.

Kto zaś choćby w Warszawie miał okazję szukania wykwalifikowanej służby domowej, nawet wykwalifikowanego rzemieślnika tapicera, czy stolarza, wie jak się to odbywa.

BŁĘDY, KTÓRE SIĘ MSZCZĄ.

Jakie są przyczyny tego zjawiska? Przedewszystkiem nikła różnica (w naszych stosunkach) opłacalności pracy wykwalifikowanej i niewykwalifikowanej, wadliwy system udzielania pomocy bezrobotnym, przy którym zatrudnia się bezrobotnych niemal zawsze przy robotach wymagających sił bez kwalifikacyj zawodowych, liczne błędy i braki odpowiednio rozbudowanego szkolnictwa fachowego, nikłe zainteresowanie temi sprawami przez najbardziej powołane organy państwa: izbę handlowo-przemysłową i izbę rzemieślniczą — oraz brak odpowiedniej akcji, mającej na celu rozwinięcie fachowości przez odpowiednie zrzeszenia, jak choćby Stow. Rzemieślników Chrześcijan itp.

W toczącem się niedawno procesie jednego z pism zawodowych krawieckich, przytaczano n. p. fakt, egzaminu kwalifikacyjnego krawców, w czasie którego w ciągu godziny miano zbadać... 200 kandydatów. Trzeba przyznać tempo rekordowe, wytwórczość niemal seryjna, standaryzowana. Szybkość doprawdy bijąca najlepsze wzory „badań" lekarskich Ubezpieczalni Społecznej...!

Oczywiście, jest wiele przyczyn ubocznych, które powodują spadek liczby pracowników kwalifikowanych, jak również pewne, dość znaczne i wyraźne, obniżenie ogólnego poziomu fachowości (n. p. nieodpowiednia maszynizacja).

Niestety odpowiednie organy administracyjne (izby) podobnie jak zrzeszenia zawodowe, nie posiadają nawet najprymitywniejszych statystyk, ilustrujących stan rzeczy, a jeśli je prowadzą to bodaj zawsze dla celów doraźnych, sporadycznie — co ogromnie utrudnia orjentację w szeregu zjawisk.

FALANGI „MATURZYSTÓW" — TYSIĄCE DYPLOMANTÓW

Podobne zjawisko do wskazanego wyżej: odwrotu od fachowości, obserwujemy na innym terenie: pracy naukowej.

Nasze szkoły średnie produkują masowo falangi „maturzystów", wyższe uczelnie co rok pochłaniają i wypuszczają ze swych murów gromady młodzieży. Rośnie ilość młodych z wyższem wykształceniem niedość pogłębionem — młodzieży z dyplomami i aspiracjami, trudnemi do zrealizowania w życiu.

Tu mamy już pewne liczby orjentacyjne: W roku akademickim 1927/28 wszystkie wyższe uczelnie polskie wydały 3.205 dyplomów i 249 dyplomów doktorskich, tak, że jeden doktorat wypadał na 12 dyplomów, w r. 1930/31 przy 5.220 dyplomach wydano już tylko 127 doktoratów tj. jeden doktorat na 41 dyplomów, zaś w r. 1932/33 na 6.482 dyplomy — 107 doktoratów to jest średnio jeden doktorat na 60 dyplomów! (Według zestawień prasy akademickiej).

Od r. 1932/33 nie nastąpiły większe zmiany w samym charakterze tego zjawiska, których precyzować nie można, nie mając jeszcze dokładnych liczb.

ODWRÓCONE PROPORCJE

Jak widać jednak **na przestrzeni pięciu lat liczba dyplomów wydanych przez nasze wyższe uczelnie wzrosła z 3.205, na 6.482 to jest ponad 100 procent podczas gdy jednocześnie liczba doktoratów z 249 spadła na 107 t. j. prawie o 57 procent.**

Czy te liczby nie są dość wymowne? Przekonywujące? Czy nie tłumaczą dlaczego przy tak znacznej produkcji inteligencji z cenzusem wyższych zakładów naukowych mamy tak mało tęgich sił fachowych, w dziedzinie nauki, na wszystkich niemal polach, dlaczego tak mało ukazuje się prac naukowych, tak mało mamy odkryć, wynalazków, tak niewielu fachowców z zakresu całego szeregu specjalności, jak banki, skarbowość, administracja, technika, medycyna itd. Są wybitne jednostki, ale właśnie jednostki, a to nie wystarcza.

PRZYCZYNY NATURALNE I SPECJALNE

Dlaczego tak jest? Składają się na to liczne warunki. Ustrój szkolnictwa, który pcha młodzież ze szkoły średniej do wyższej, złe warunki pracy młodzieży akademickiej, wreszcie pewne lekceważenie naukowców przy korzystaniu z ich pracy. Przecież „jeszcze niedawno wogóle żeglowaliśmy pod żaglem „kultu niekompetencji". Wystarczyło mieć t. zw. „charakter", dane objektywne nie predestynowały do niczego. Jeden telefon albo jeden bilecik może znaczyć więcej, niż dwa fakultety...

Wprawdzie formalnie (okólniki) zerwaliśmy już z tem wszystkiem i idziemy pod nowym hasłem: „miejsce dla młodych, fachowych sił!" — ale narazie skutków tej zmiany nastawienia niestety nie widać.

NASZE „CREDO"

Nie jesteśmy stanowczo zwolennikami bezmyślnego zdobywania dyplomów i mechanicznej oceny jednostki, li tylko z racji ich posiadania — ale uważamy, że w naszej sytuacji, w naszych stosunkach: krawiec musi być dobrym krawcem, monter dobrym monterem, inżynier naprawdę samodzielnym inżynierem, podobnie lekarz czy prawnik.

Na produkcję „niedouków" w jakiejkolwiek dziedzinie nie może być miejsca. Dlatego też podnosząc tę sprawę obok odwrotu od fachowości, poruszyliśmy sprawę odwrotu od naukowości.

Napad na lokal

„Pracy Polskiej" i Str. Narodowego

W nocy z soboty na niedzielę około godziny 11-ej wiecz. do lokalu przy ul. Złotej 30 w Warszawie, gdzie mieści się centrala Związków Zawodowych „Praca Polska" i warszawskie koło Stronnictwa Narodowego, przybyła grupa złożona z 10—12 uzbrojonych osobników i wtargnąwszy do lokalu steroryzowała znajdujące się wewnątrz trzy osoby poczem w ciągu paru minut zniszczyła urządzenie sali zebrań oraz lokalu Związków pracowników tramwajowych „Wspólna Praca".

Połamano meble, pozrzucano ze ścian obrazy, wybito szyby. Po dokonaniu zniszczenia napastnicy zbiegli. Na miejscu pozostał łom żelazny.

Napastnicy byli uzbrojeni w łomy, laski i rewolwery. Jeden z narodowców, znajdujący się w lokalu, Wacław Pochylski, został przez nich poturbowany. O napadzie zawiadomiono policję.

Demonstracje studentów

we Lwowie

LWÓW, 15.3. W sobotę odbył się w westibulu uniwersytetu we Lwowie wiec akademicki w sprawie opłat za naukę. W wiecu wzięło udział kilka tysięcy młodzieży ze wszystkich wyższych zakładów naukowych.

Przemówienia wygłosili przedstawiciele wszystkich kierunków ideowych, zgodnie stwierdzając konieczność ogólnej obniżki opłat do poziomu z czasów przed objęciem ministerstwa oświaty przez b. min. Jędrzejewiczów.

Obecny na wiecu rektor prof. Czekanowski wygłosił uspakajające przemówienie zapewniając, że postulaty młodzieży będą przez władze skrupulatnie rozważone.

Po uchwaleniu rezolucji przez aklamację, studenci ruszyli wielkim pochodem przez miasto. Policja nie dopuściła do przemówień pod pomnikiem Mickiewicza i Ujejskiego, wobec czego demonstranci przeszli ulicami Akademicką, Łozińskiego, Piłsudskiego, Piekarską Cłową na pl. biskupa Bandurskiego zamierzając przyjść pod urząd wojewódzki. Nieprzepuszczeni w tym kierunku przez policję, zawrócili na pl. Bernardyński, poczem na pl. Halickim rozeszli się.

Młodzież techniczna większą grupą powróciła ul. Kopernika na politechnikę. Poza demonstracyjnym pochodem żadnych zajść nie było.

Z Legjonowa do stratosfery

Lot na balonie „Kościuszko"

Dowiadujemy się, iż w najbliższym czasie ma się odbyć nowy polski lot balonem wolnym do stratosfery. Tym razem, obok próby dosięgnięcia dolnych warstw stratosfery, celem zamierzonego lotu jest przeprowadzenie na znacznej wysokości badań naukowych z dziedziny promieniowania kosmicznego — działu geofizyki, budzącego w chwili obecnej duże zainteresowanie świata naukowego.

Lot zostaje zorganizowany dzięki poparciu Dep. Aeronautyki M. S. Wojsk., LOPP. i Aeroklubu. W charakterze załogi balonu wezmą udział w locie: kpt. Zdzisław Burzyński, znany rekordzista polski w dziedzinie lotów wysokościowych oraz dr. Konstanty Narkiewicz - Jodko, asystent Uniwersytetu J. P., fizyk i alpinista.

Pomiary naukowe, mające na celu badanie natężenia promieniowania kosmicznego i obecności ciał radioaktywnych w atmosferze, zostaną wykonane na przyrządach dostarczonych przez Zakład Fizyczny Szkoły Głównej i opracowane wspólnie z kierownikiem tego zakładu doc. dr. Stanisławem Ziemeckim.

Lot odbędzie się w kabinie otwartej. Ze względu na silnie rozrzedzone powietrze i niską temperaturę, uczestnicy lotu zaopatrzeni będą w specjalne inhalatory tlenowe, a aparaty pomiarowe w grzejniki.

Cały lot ma trwać kilka godzin, lądowanie przewidywane jest w Niemczech lub Czechosłowacji.

Ostateczny termin startu, który odbędzie się w Legjonowie, uzależniony jest całkowicie od koniecznych do pomyślnego przeprowadzenia lotu, warunków atmosferycznych. Użyty będzie przypuszczalnie balon „Kościuszko" o pojemności 2200 m.

POLSKI BALON DLA PICCARDA

Prof. Piccard, dwukrotny zdobywca stratosfery, który w maju ub. roku bawił w Polsce w związku z przygotowaniami do lotu stratosferycznego na wysokość 30.000 metrów, uzyskał już odpowiednie fundusze na zorganizowanie tego lotu i zamówił w wojskowych warsztatach balonowych w Legjonowie powłokę do balonu stratosferycznego, z odpowiednim olinowaniem.

Do zamówienia balonu w Polsce prof. Piccarda skłoniły dokładne badania i analizy próbek tkanin, pobranych z różnych fabryk balonowych w Europie.

Tkaniny polskie okazały się najbardziej wytrzymałe, najlżejsze i najbardziej odporne. Na budowę balonu trzeba będzie 12.975 metrów kwadr. tkaniny, pojemność balonu wyniesie 119.081.7 metra sześc., a ciężar razem z kabiną aluminjową o wadze 110 kg. wyniesie 1.150 kg.

Start prof. Piccarda do stratosfery nastąpi prawdopodobnie w końcu lata w Polsce.

Min. Raczkiewicz

na czele Zw. Polaków z Zagranicy

Związek Polaków z Zagranicy otrzymał osobowość prawną. Do rejestru stowarzyszeń Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy wciągnięto listę władz związku. Na czele Związku Polaków z Zagranicy stanął p. minister Spraw Wewnętrznych, Wł. Raczkiewicz, zaś następcą jego w Radzie Naczelnej Związku został pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Hełczyński.

Polska poczta

na niemieckim sterowcu

W związku z pierwszą podróżą nowego olbrzyma powietrznego, Zepelina „L. Z. I. 30", któremu nadano miano „Hindenburg", ma w swej pierwszej podróży inauguracyjnej do krajów Ameryki Południowej zabrać również przesyłki lotnicze z Polski, przeznaczone do Brazylji, Argentyny. Zepelin wyruszyć ma 30 marca.

Przemycane towary

sprzedane będą z młotka

W przyszłym miesiącu odbyć się ma w Warszawie licytacja przedmiotów skonfiskowanych przez władze skarbowe u przemytników. Wskutek ostatnich rewizyj i wykrycia większych afer szmuglerskich, wpadły w ręce władz większe ilości jedwabiów i cenne materjały wartości około 500.000 zł.

Pozatem z młotka sprzedane będą szmuglowane wyroby metalowe, jak: brzytwy, galanterja metalowa i t. p. oraz artykuły kolonjalne.

Mandaty karne

Komisarjaty P. P. skierowały do Starostw Grodzkich 89 protokułów, sporządzonych z powodu odmowy uiszczania mandatów karnych za nieprawidłowe przechodzenie jezdni.

Zajścia z żydami

w halach targowych w Łodzi

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„W dniu wczorajszym miały miejsce w halach targowych przy ul. Piotrkowskiej 217 awantury antyżydowskie.

Mianowicie, grupa chuliganów wtargnęła do hal targowych, wzywając ludność chrześcijańską do bojkotowania kupców żydowskich.

Gdy awanturnicy spotkali się z oporem ze strony kupujących, poczęli ich bić.

Przybyła policja aresztowała 14 osób. W związku z tem Sąd Starościński skazał 14 osób od 3-ch do 7 dni aresztu bezwzględnego.

Zostali ukarani: Roman Targowski, Jan Sadowski, Bolesław Józefiak, Feliks Twardowski, Edward Adamczyk, Roman Miszczak — każdy na 7 dni aresztu. Eugenja Zwierzyńska, Stanisława Trzcińska, Kazimierz Woszczyk, Roman Cwinik, Kazimierz Miszczak, Józef Kaczmarski i Marjan Kuczyński — po 5 dni aresztu, ponadto Stanisław Kaczmarek — na 3 dni aresztu".

MARZEC

16

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—49	17—42
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
1—52	9—16
Dł. dnia	Przybyło
11—53	4—11

Dziś św. Juljana.
Jutro św. Józefa.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś teatr nieczynny. We wtorek następuje „Kwiat Hawaju".

TEATR NARODOWY: dziś „Mieszczanin szlachcicem" Moljera.

Jutro w wtorek „Był sobie więzień".

TEATR POLSKI: dziś „Wieczór Trzech Króli" Szekspira.

Jutro we wtorek i w czwartek „Zburzenie Jerozolimy.

TEATR LETNI: dziś komedja „Raz się tylko żyje" Kiedrzyńskiego z Milą Kamińską, Wasiutyńską, Fertnerem, Samborskim i Wesołowskim.

TEATR NOWY: dziś w reżyserji Węgierki „Tessa" („Wierna nimfa").

TEATR MAŁY: dziś w reżyserji Warneckiego komedja „Koko" Acharda z Gorczyńską.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: jutro we wtorek przy ul. Elbląskiej 51 o godz. 7 wiecz. „Chory z urojenia".

TEATR ATENEUM: Dziś teatr nieczynny. W sobotę 21 bm. będzie sztuka W. O. Somina „Zamach". W sztuce tej wystąpi gościnnie Irena Eichlerówna.

REDUTA (Kopernika 36/40): „Pierścień wielkiej damy" C. K. Norwida.

TEATR KAMERALNY: Dziś „Matura".

TEATR MALICKIEJ: Dziś „Trafika pani generałowej".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie nowa rewja „Mycie głowy" — 7.15 i 9.30.

TEATR „WIELKA REWJA". Dziś i jutro komedja muzyczna „Całus i nic więcej".

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Café Club): Dziś i codziennie dwa przedstawienia o godz. 7-ej i 9-ej.

Trudny orzech do zgryzienia:

Losy portu handlowego na Wiśle

Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie zwróciła się ostatnio do prezydenta miasta z obszernym memorjałem w sprawie portu handlowego na Wiśle. Zagadnienie racjonalnej rozbudowy portów, mieszczących się w obrębie Warszawy (port Czerniakowski, port handlowy na Saskiej Kępie i port na Żeraniu) jest istotnie palące — nietylko z uwagi na ich rolę w życiu gospodarczem stolicy ale i ze względu na projekty urbanizacyjne, które zmierzają w kierunku uczynienia wybrzeży wyślanych ośrodkiem reprezentacyjnym stolicy — w opracowywanych planach regjonalnych miasta sprawa portów nadwiślańskich musi być rozwiązana szybko i celowo.

Port handlowy na Saskiej Kępie, uruchomiony od r. 1927 dotychczas jest wykończony tylko w części (mniej więcej w 50 procentach). Przeładunek roczny wynosi około 250.000 tonn udział portu w ogólnym obrocie towarowym stolicy wzrasta systematycznie z roku na rok — gdy w pierwszym roku istnienia udział ten wynosił 9% — obecnie przekracza już 60%.

TRANSPORT WODNY NAJTAŃSZY

Szanse rozwojowe portu praskiego są zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy, że przemysł Warszawy i jej regjonu odgrywa znaczną rolę w strukturze gospodarczej Polski — (przemysł maszynowy, galanteryjny, konfekcyjny). Tędy biegną — a przynajmniej powinny biec najważniejsze szlaki tranzytowe—wspomniany szlakiem wodnym Wisły powinno się rozwozić najważniejsze produkty przemysłu i rolnictwa — drzewo, węgiel, surowce. Jak wiadomo, transport wodny jest czterokrotnie tańszy od kolejowego. Przewóz artykułów pierwszej potrzeby drogą wodną — to jedna z ważniejszych możliwości obniżenia rozpiętości cen między wsią a miastem; słyszymy wciąż, że wsie kresowe i miejscowości oddalone od stacyj kolejowych sprzedają swoje produkty dosłownie za grosze—smok opłat za tranzyt kolejowy niweczy tę taniość, która do konsumenta miejskiego nie dociera.

CORAZ CIASNIEJ...

W miarę stałego rozwoju żeglugi wiślanej, wobec zwiększającego się stale taboru rzecznego — port handlowy na Saskiej Kępie musi być rozbudowany i powiększony. Już dziś jest on za szczupły, w stosunku do istniejących potrzeb — zwłaszcza, że i port czerniakowski, służący wyłącznie do zimowania, naprawy i budowy taboru jest już za mały: Gdy dawniej mieścił tabor przedsiębiorstw prywatnych i tabor nadzoru rzecznego — dziś zaledwie wystarcza na potrzeby taboru rządowego. Siłą rzeczy część taboru musi być przerzucona do portu na Saskiej Kępie.

TRZEBA PATRZEĆ W PRZYSZŁOŚĆ...

Niestety — według opinji samorządu gospodarczego — port praski — nawet rozbudowany mógłby odpowiadać stawianym mu wymaganiom najwyżej przez 15 lat. W tych warunkach mielibyśmy do czynienia ze zmarnowaniem inwestycyj — samorządowych, rządowych czy prywatnych. Miejsce w którem znajduje się obecnie port jest niedogodne, gdyż komunikacja między portem a miastem odbywa się drogą okrężną — w znacznej mierze przez dawny most kolejowy. Wybudowanie nowego mostu na Wiśle u wylotu ulicy Karowej nie wpłynie na polepszenie sytuacji, bowiem wobec położenia mostu w centrum miasta trudno liczyć na przeznaczenie go dla ruchu towarowego. Zwiększenie ruchu przez most Kierbedzia i Poniatowskiego jest również niemożliwe wobec przeciążenia tych mostów już w chwili obecnej.

Niektórzy entuzjaści „nowej, wspaniałej Warszawy" wysuwają też zastrzenienie, że w związku z budową nowego mostu należy się liczyć z szybkim rozwojem i rozbudową dzielnic Pragi. W pobliżu obecnego portu stanąć mają gmachy państwowe, jak Muzeum Przemysłu i Techniki, Muzeum Przyrodnicze — mówi się o urządzeniu hal wystawowych nietylko na ewentualną wystawę światową, lecz i dla stałego urządzania wystaw krajowych. Słowem — wbrew zasadom urbanistyki i wbrew potrzebom życia gospodarczego port handlowy za lat kilkanaście znalazłby się w sercu dzielnicy o charakterze reprezentacyjnym.

To jest może najmniej groźna perspektywa — bowiem tereny przeznaczone pod wystawę światową są podmokłe — osuszenie ich, podsypanie wału miedzeszyńskiego i t. p. wymagałoby miljonowych inwestycyj. W każdym razie propozycja Izby Przem.-Handl. zmierzająca do zasypania portu na Saskiej Kępie, a budowania portu na Żeraniu — wydaje się zupełnie racjonalna.

PRZEDEWSZYSTKIEM — REGULOWAĆ WISŁĘ

Najbardziej istotna przeszkoda tkwi w czem innem: Budowa portu — bez względu na to, czy będzie się mieścił pod Saską Kępą czy gdzieindziej — nie może być oderwana od całokształtu zagadnienia regulacji Wisły. Port nie będzie się zupełnie amortyzował, jeśli żegluga wiślana nie będzie się rozwijała normalnie. W dzisiejszym stanie rzeczy, gdy spławne odcinki Wisły nie przekraczają razem czterystu kilkudziesięciu kilometrów, gdy żegluga jest przerywana i statki utykają na mieliznach nawet na „uregulowanych" odcinkach rzeki — żadne inwestycje nie mają racji bytu.

RADJO

Niedziela 15 marca 1936 r.

9.00 Sygnał czasu. 9.05 „Gazetka rolnicza" 9.15 Muzyka z płyt. 9.45 Dziennik poranny. 9.55 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.05 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Metropolitalnego w Poznaniu. Kazanie wygł. ks. prof. dr. Michał Klepacz. 1.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Krakowskiej pod dyr. Walerjana Bierdjajewa. W przerwie: Teatr Wyobraźni: fragment słuchowiskowy z komedji Ignacego Nikorowicza „W gołębniku"

14.00 „Dzień z życia Lwa Tołstoja" — rozdział z książki Stefana Zweiga „Tołstoj". 14.20 Muzyka salonowa oraz piosenki w wykonaniu Lucyny Szczepańskiej (płyty).

15.00 „Godzina rolnika". 16.00 „Łamigłówki" — dla dzieci. 16.15 „Mozaika muzyczna". Wykonawcy: Stefan Witas — śpiew, Tadeusz Zygadło — skrzypce. Leon Narkiewicz — harfa, Mieczysław Hoherman — wiolonczela, Władysław Szpilman — fortepian. 16.55 Pogadanka gospodarcza. 17.05 „1000 taktów muzyki" w wykonaniu Zespołu Stefana Rachonia. 17.40 „Śląska migawka regjonalna". 18.00 Koncert kameralny. Wykonawcy: Lambros Demetrios Callimahos (flet) i prof. Ludwik Urstein — fortepian.

18.30 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „Serce matki" Selmy Lagerlöff. Ze Stefanem Jaraczem i Heleną Sokołowską. 19.00 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.40 Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości sportowe lokalne. 19.45 „Co czytać?"

20.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Stanisław Tawroszewicz — śpiew. 20.45 Wyjatki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny.

21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" „Marcowe zaloty" 21.30 „Podróżujmy": „W murzyńskiem ghetto Rio de Janeiro. 21.45 Ogłoszenie wyników konkursu „Olimpjad tenorów" 22.05 Koncert z okazji narodowego święta węgierskiego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. 22.35 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. W przerwie: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej i Wiadomości sportowe ogólne.

Poniedziałek, 16 marca 1936 r.

6.30 „Kiedy ranne"... 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dzień bież. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 „O najpilniejszych potrzebach i bolączkach wsi" pogadan. wygł. St. Siennicki, gospodarz małorolny z pow. Ostrów Mazowiecka. 12.25 Koncert Zespołu Rynasa. 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka salonowa (pł.) 16.00 Lekcja języka niemieckiego — lektor dr. J. Piprek. 16.15 Piosenki w wyk. Z. Terne, przy fortepianie Wł. Szpilman. 16.40 „Futro" skecz w/g Katajewa, w przekł. J. Brodzkiego w oprac. radjofon. J. Romowicz (z Krakowa). 17.00 „Świat w lusterku" o zakł. dla dzieci gruźliczych w Zakopanem" — pogad. — wygł. J. Huberowa. 17.15 „Minuta poezji": wiersze Wł. Orkana recytuje I. Łubiakowska. 17.20 I. Wasilenko: Kwartet op. 65 na instrumenty dęte (na temat turkmeńskie) (ze Lwowa). 17.50 „Nowiny o wodzie" — pogad. — wygł. inż. L. Awin.

18.00 Recital fortepianowy L. Robowskiej: R. Statkowski: Polonez op. 26. Nr. 1. L. Różycki: 3 preludja z op. 2. F. Brzeziński: Preludjum i Fuga, „Zwątpienie", H. Łopuska: Piosenka, H. Dorabialska: Preludjum, L. Robowska: Fugheta, Grzegorzewicz-Lachowska: Etiuda, Mikuli: Mazurek, Z. Noskowski: Mazurka ardente, St. Kazuro: Mazurek, W. Friemann: „Na szlachecką nutę" — mazurek. 18.30 „Bajka o Śniegoniu-Białoniu" — J. Mirskiego (aud. dla dzieci). 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Program na dz. nast. 18.55 Aktualna pogad. 19.05 Koncert rekl. 19.35 Wadomości sport.

20.00 „Generalna próba" — słuchowisko strzeleckie. 20.25 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry i Zesp. Wokalnego K. P. W. pod dyr. Zakrzewskiego. W przerwie o godz. 20.45 Dziennik wiecz. oraz „Obrazek z Polski współczesnej" 21.30 Wieczór literacki: „Znaczenie Kasprowicza", w oprac. dr. St. Papee (z Poznania). 22.00 Koncert Symfoniczny w wyk. Ork. symf. P. R. pod dyr. I. Neumarka — wiolonczela. W. Mozart: Symfonja C-dur k. 338. wyk. ork. J. Haydn: Koncert wiolonczelowy — wyk. z tow. ork. T. Lifan. M. Ravel: Ma Mere l'Oye wyk. ork. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna. (płyty).

KINA

APOLLO: „Jego wielka miłość".
ATLANTIC: „Kapitan Blood"
ADRIA: „Manewry Miłosne".
AMOR: „Szanghaj", „Tajemnicza Dama".
ACRON: „Przebudzenie", „Czarny Kot".
ANTINEA: „Tancerki z Buenos Aires", „Na ulicy".
AS: „Kuszenie szatana", „Młode orły".
BAŁTYK: „W cieniu gilotyny".
CASINO: „Charlie Chaplin — Dzisiejsze czasy"
CORSO: „Ostatni Posterunek", rewja.
CAPITOL: „Wielki Czarodziej"
COLOSSEUM (duże): „Osaczona" i występy cyrku.
COLOSSEUM MAŁA SALA: „Wielkie wydarzenie" i dod.
CZARY: „Człowiek wilk"
EUROPA: „Złotowłosy Brzdąc".
ELITE: „Rapsodja Bałtyku", „W blasku wiedeńskim".
ERA: „W walce z caratem", „Dwie Joasie".
FILHARMONJA: „Mazur".
FORUM: „Piekło" i „Pechowcy".
FAMA: „Marja Baszkircew".
FLORIDA: „Pat i Patachon, jako bezdomni". „8 godzin Dra Morgana"
HOLLYWOOD: „Pod palącem niebem Argentyny" i rewja.
HELIOS: „Mała Mateczka" i dod.
ITALIA: „Becky Sharp" dod.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Antek Policmajster".
KOMETA: „Ostatnia serenada", rewja.
LOS: „Kwiaciarka z Prateru"
MAJESTIC: „Poznali się w Monte Carlo".
MARS: „Dziewczę z Budapesztu".
MEWA: „Sequoia" i „Księżniczka przez 30 dni".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale miljonerów".
MIEJSKI: „Arcylokaj".
MASKA: „Uwielbiana", „Melodje Cygańskie".
MUCHA: „Ich noce" i „Fabryka Pociech".
METRO: „Szir-Haszirim".
NOWA TOMBOLA: „Sonata", „Noce Wiedeńskie".
OKO PRASKIE: „Noc weselna", „Urojony świat".
PAN: „Pan Twardowski".
PETIT TRIANON: „Oczy czarne" i „To lubią mężczyźni".
POPULARNY: „Legjon nieustraszonych" i rewja.
PRAGA: „Nie miała baba kłopotu", rewja.
RIALTO: „Oskarżam Cię, Matko" (La Maternelle).
RAJ: „Królowa Krystyna".
RENA: Pat i Patachon — jazbandyści i film polski.
ROXY: „Chińskie morza".
ROMA (Nowogrodzka 49): „Chopin piewca wolności".
SFINKS: „Dawid Coperfield" i rewja.
SOKÓŁ: „Karjera" i dod.
STYLOWY: „W cieniu Gilotyny"
ŚWIATOWID: „Koenigsmark"
ŚWIAT: „Kochaj tylko mnie".
TON: „Piekło".
UCIECHA: „Katarzynka".
UNJA: „Walczę o życie" rewja.

Łotewski „szpicbródka" organizował w Polsce szajkę kasiarzy

Od dłuższego czasu policja polska porozumiewała się w drodze iskrowej z policją łotewską w sprawie tajemniczych wędrówek asa ryskich kasiarzy, 35-letniego Franciszka Girsy, który cieszy się niemniejszą sławą niż warszawski „szpicbródka". Ostatnio nadeszły depesze, iż Girsa po dokonaniu ze swoją szajką kilku niezwykle zuchwałych włamań w dyrekcji Syndykatu Gumowego w Rydze i dwu biurach eksportowych, gdzie wyłamano kasy pancerne i skradziono poważniejsze kwoty, schronił się do Polski. Członkowie szajki Girsy zostali aresztowani, a policja kryminalna otrzymała wiadomości, iż Girsa udał się na drugą stronę granicy dla werbowania nowych członków do swojej bandy.

Rozpoczęto poszukiwania w Warszawie i Wilnie, lecz okazało się, iż Girsa zdążył już załatwić swą kryminalną misję i udał się spowrotem do Rygi, wraz z towarzyszem. Natychmiast ostrzeżono policję łotewską i w dniu wczorajszym nadeszła wiadomość od naczelnika policji kryminalnej, Siłarajsa, iż na dworcu w Rydze aresztowano kasiarza Girsę i jego towarzysza. Był to warszawianin, 26-letni Aron Motel, z zawodu mechanik.

Łotewski „Szpicbródka" powędrował do więzienia, a jego niedoszły pomocnik deportowany będzie w najbliższych dniach do Polski, gdzie czeka go proces o nielegalne przekroczenie granicy.

Szpital na Solcu powinien być zamknięty

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że decyzja o zamknięciu szpitala na Solcu zapaść musiała, ponieważ obecny stan tego budynku (dawna fabryka obuwia) nie da się pogodzić z wymaganiami higjeny i nowoczesnego lecznictwa. — Wobec szczupłości pomieszczeń nie było szatni dla chorych, ani odpowiednich pomieszczeń dla personelu lekarskiego i pomocniczego. Ponadto szpital na Solcu niema niezbędnego zabezpieczenia przeciwpożarowego, którego w obecnym stanie budynku nie można przeprowadzić.

Wypadki i kradzieże

Wypadek tramwajowy. Na ul. św. Wincentego, pod tramwaj linj. „6" dostał się 46-letni Józef Sądzyński, stolarz, (Annopol), który był pijany. Doznał on poszarpania palców prawej ręki i potłuczenia nóg.

Zamachy samobójcze. Apolinary Lipiński, blacharz, lat 46, (Walców 30), z nieustalonych przyczyn, targnał się na swe życie, trując się kwasem solnym. Stan desperata groźny.

W ogrodzie Saskim otruł się kwasem solnym Wiktor Bobrowski, ślusarz, lat 20. (Obozowa 19). Powodem samobójstwa był zawód miłosny. Stan groźny.

Zabójstwa noworodków. Na terenie kolonji Izabellin, gm. Wiązowna, psy wykopały zwłoki noworodka, będące już w zupełnym rozkładzie.

W sadzawce pod wsią Góry Szwedzkie, gm. Młociny, znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej. Ustalono iż dziecko po urodzeniu żyło zaledwie parę godzin.

Strzelec 30 p. strzelców kaniowskich, Zygmunt Kajak, podczas ćwiczeń na t. zw. Wyszotach Szwedzkich znalazł tekturowe pudełko, w którem znajdowały się zwłoki niemowlęcia, będące w stanie rozkładu.

Złodzieje kolejowi. Podczas kradzieży węgla z pociągu towarowego, zostali postrzeleni 21-letni Bronisław Sobieraj, i 23-letni Stanisław Relirad; zamieszkali w Piotrkowie. Stan obu ciężki.

Straż kolejowa pociągu towarowego, kursującego pomiędzy Piotrkowem a Chełmem, w chwili kradzieży węgla z wagonów zastrzeliła Leona Brożeka, lat 23. zam. w Radziejowie.

„Kuba Rozpruwacz"... futer. W tramwaju nocnym linji „20", nieznany sprawca, posiłkując się prawdopodobnie ostrym nożykiem, wyciął na plecach kawał futra źrebakowego pasażerce Zofji B., urzędniczce, dopiero po przyjściu do domu stwierdziła, że na plecach brak jest kawałka futra.

Zamachy samobójcze Przy ul. Stawki 71 popełniła samobójstwo, wieszając się na haku wbitym w ścianę, 22-letnia Hinda Lechterman. Lekarz pogotowia stwierdził zgon. Lechtermanówna była sierotą i mieszkała z bratem Joskiem, który odbywa obecnie powinność wojskową.

Halina Pietrzykowska, lat 23, robotnica. (Krochmalna 69), wypiła w celu samobójczym buteleczkę ługu. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie beznadziejnym do szpitala. Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

Pożar w składach Monopolu Tytoniowego. W składach Państwowego Monopolu Tytoniowego (Pawia 57), wskutek zaprószenia ognia, zapalił się skład odpadków oraz podręczna stolarnia. W akcji gaszenia ognia brał udział oddział I-szy straży ogniowej.

Brutalny znajomy. Służąca, Walerja Skowyra (Miadowo 7) zameldowała policji, iż jej znajomy, Wiktor Zachaj, (Przyokopowa 5) napastuje ją w mieszkaniu, żądając od niej pieniędzy, a w razie odmowy bije.

Ujęcie oszusta. Nieznany człowiek podający się za akwizytora pisma pisma „Życie Urzędnicze" przyjmował bezprawnie ogłoszenia dla gazety i inkasował pieniądze. Oszustem okazał się Michał Woźnicki (Pańska 100), przy którym znaleziono podrobione dokumenty i pieczątki.

is(icś nioo h- etaoin etaoin etaoi

Z miasta

W PONIEDZIAŁEK 16 b. m.

o godzinie 20-ej, w lokalu T. N. S. W. (Bracka 18, m. 4), Dr. Kazimierz Piekarski wygłosi odczyt p. t.: „Dawna książka, a dzieje języka polskiego". Odczyt ten organizuje Zarząd Koła Warszawskiego T. N. S. W. wspólnie z Towarzystwem Miłośników Języka Polskiego.

Wstęp wolny dla członków TNSW. i TMJP., oraz wprowadzonych gości.

28-me POSIEDZENIE

Komisji Finansowo-Budżetowej Tymczasowej Rady Miejskiej odbędzie się w dniu 16 marca 1936 r. o godz. 18-ej z następującym programem dziennym, a mianowicie działy: Preliminarz budżetowy Miasta na rok 1936/37: oświaty, popierania handlu i przemysłu, kultury i sztuki.

PARK PADEREWSKIEGO BĘDZIE ROZSZERZONY

Wobec zaoferowania dogodnych warunków, Zarząd Miejski postanowił nabyć pod regulację ulicy u podnóża wału ks. Józefa Poniatowskiego na Saskiej Kępie plac o powierzchni 821 metrów kw. oraz plac o powierzchni 731 m. kw., położony przy rondzie Waszyngtona pod rozszerzenie parku Paderewskiego.

REKOLEKCJĘ KAT. ZW. POLEK

Rekolekcje Katolickiego Związku Polek, prowadzone przez W. O. Jana Rostworowskiego T. J. rozpoczynają się dnia 30 marca (poniedziałek), w kościele PP. Wizytek, o godz. 18.30 Karty wstępu wydaje sekretarjat Katolickiego Związku, Krakowskie 36, od godz. 11-ej do 18-ej.

WYKŁAD W KAT. ZW. POLEK

We środę, dnia 18 marca r. b. punktualnie o godz. 19-ej, w Katolickim Związku Polek, Krakowskie 36, Ks. Prof. Dr. Antoni Borowski wygłosi trzeci z cyklu wykład p. t. „Zadania wychowawcze roztropności chrześcijańskiej". Wstęp bezpłatny.

Z Konserwatorjum

Dziś odbędzie się w sali Konserwatorjum po raz pierwszy w Warszawie niezmiernie ciekawy recital na flecie, który wykona światowej sławy flecista amerykański profesor Mozarteum w Salzburgu Lambros Demetrios Callimahos.

W środę 18 b. m. o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum pod protektoratem J. E. Ambasadora Francji p. Leona Noël jedyny recital znakomitego pianisty francuskiego Alfreda Cortot.

Bilety sprzedaje Kasa Teatralna „Orbis" Al. Jerozolimska 33.

Przedłużenie godzin handlu w tygodniu przedświątecznym

W związku z zbliżającym się okresem handlu przedświątecznego starostwa grodzkie pouczą organa P. P. o prolongacie godzin handlu w tygodniu przed świętami Wielkiej Nocy.

W niedzielę, dn. 5 kwietnia dozwolony będzie handel w godzinach od 13-ej do 18-ej, zaś od 6 kwietnia, sklepy otwarte będą do godz. 21-ej.

W Wielką Sobotę handel dozwolony będzie tylko do godz. 18-ej.

Na 4 lata więzienia sąd skazał

Zbrodniarza-zboczeńca

Wczoraj odbyło się zakończenie sensacyjnego procesu Marjana Nowaka, oskarżonego o zamordowanie kilkoma wystrzałami z rewerweru uciekającego przed nim kolegę i przyjaciela, Sergjusza Pietraszewicza.

Pierwszego dnia rozprawy zostali przesłuchani wszyscy świadkowie oraz zbadani lekarze psychjatrzy, którzy orzekli, iż Nowak cierpi na pewnego rodzaju zboczenie psychiczne, które określili jako homoerotyzm. Jednocześnie biegli wyrazili opinję, iż w chwili zabójstwa Nowak działał niewątpliwie pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego.

Wczoraj pierwszy przemawiał prokurator Missuna, który ze znaną mu swadą domagał się surowego ukarania Nowaka, podkreślając, iż całkowitą winę zarówno za zbrodnię, jak i za nienormalne rozwinięcie się przyjaźni między Nowakiem i Pietraszewiczem ponosi całkowicie Nowak, o kilka lat starszy i bardziej doświadczony życiowo.

Po nim zabrał głos ojciec zamordowanego, p. inż. Pietraszewicz, który, broniąc pamięci swego syna, domagał się zasądzenia od oskarżonego symbolicznej złotówki.

Następnie przemawiali obrońcy Nowaka, którzy podkreślali, iż pewna część odpowiedzialności za tragiczną śmierć Sergjusza Pietraszewicza spada również na jego opiekunów, którzy nie potrafili zawczasu zaradzić złu, a przez długą tolerancję nienormalnego stanu rzeczy, dopuścili do tak tragicznego finału przyjaźni dwóch chłopców.

Sąd Okręgowy, pod przewodnictwem sędziego Choroszewskiego, z udziałem sędziów Leszczyńskiego i Cichockiego, po dłuższej naradzie ogłosił wyrok skazujący Nowaka na 4 lata więzienia, darując mu jednocześnie jedną trzecią orzeczonej kary na zasadzie amnestji.

Po ogłoszeniu sentencji wyroku, jeden z obrońców wstał i zakomunikował sądowi, iż Nowak wyrok przyjmuje i nie ma zamiaru apelować. Nowak, zarówno jak pierwszego dnia, tak i w toku wczorajszej rozprawy, nie zwracał zupełnie uwagi na otoczenie, patrząc przez cały czas w ziemię.

Zboczeniec napastował samotnych mężczyzn

Na ul. Topolowej nieznany człowiek w kobiecem przebraniu zatrzymywał mężczyzn, czyniąc niedwuznaczne propozycje, a w razie odmowy, żądając pieniędzy na wódkę. Często dochodziło z tego powodu do bójek i awantur. Policja aresztowała awanturnika. Okazało się, że jest to znany zboczeniec, Zygmunt Walenda (Krakowska 52), który wraz z kolegą, znanym pod przezwiskiem: „Dziewczę z karuzeli", przebierali się w stroje kobiece i zaczepiali samotnych mężczyzn. Zboczeńcy grasowali najpierw w śródmieściu, a ostatnio na przedmieściach.

Kasy totalizatora na mieście

Rola bookmacherów

Na posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywano projekt ustawy, wniesiony na prośbę Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, dotyczący otworzenia kilku kas totalizatora na mieście. W związku z przeniesieniem wkrótce toru wyścigowego na daleki Służewiec, pragnie się udostępnić publiczności w Warszawie grę w totalizatora.

Przebudowa Pola Mokotowskiego, przez które przechodzić będzie Aleja Marszałka Piłsudskiego, zmusza Towarzystwo do likwidacji obecnego toru prawdopodobnie już w r. 1937, a najpóźniej w 1938.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce liczy się z możliwością szwankowania komunikacji, gdyż Służewiec, jak na nasze obecne stosunki, położony jest w dużej odległości, bo 8 — 9 km. od Warszawy, co bezwzględnie wpłynie, zwłaszcza w początkach, na zmniejszenie się napływu publiczności, a co za tem idzie i wpływów totalizatora. Pragnie się też pójść na rękę właścicielom stajen i hodowcom, aby nie zmniejszać nagród i premij hodowlanych, zależnych od obrotów totalizatora, które siłą rzeczy byłyby mniejsze.

Przewidywane urządzenie biur na mieście dałoby możność każdemu niemogącemu jechać na Służewiec możność stawiania na swoich faworytów w biurach śródmiejskich. Oczywiście, nie należy tego łączyć z bookmacherką, która ciągnie zyski dla siebie i nadal jest przez Towarzystwo tępiona. Liczyć się należy z faktem, że zanim wniosek Rady Ministrów zostanie usankcjonowany przez ciała ustawodawcze, t. j. przez Sejm i Senat, upłynie dużo czasu, to też kasy totalizatora zaczną funkcjonować na mieście dopiero w jesiennym sezonie wyścigowym.

Na Zachodzie kasy wyścigowe poza terenem wyścigów funkcjonują we Francji pod inicjałami P. M. U. (Pari Mutuel Urbain) w tłumaczeniu na polski: totalizator na mieście; w Niemczech (Öffentliche Wettannahme-Stellen) — oficjalne miejsce przyjmowania zakładów. Podobne instytucje znajdują się w Austrji, na Węgrzech, w Czechosłowacji itd. W Anglji, która niedawno dopiero wprowadziła u siebie totalizatora, biura tego rodzaju jeszcze nie są wprowadzone, gdyż role ich spełniają biura koncesjonowanych bookmacherów, płacących tak skarbowi, jak i towarzystwu wyścigowemu olbrzymie podatki.

Dodać należy, że bookmacher zagraniczny w niczem nie jest podobny do jego warszawskiego kolegi. Postaramy się pokrótce zobrazować różnicę, jaka istnieje między nimi. Zagranicą, aby uzyskać koncesję na bookmacher trzeba złożyć ogromną kaucję przekraczającą 1 milj. zł., w towarzystwie wyścigowem, które wydaje licencję. Od każdego zakładu bookmacher płaci podatek tak skarbowi, jak i towarzystwu wyścigowemu. Siłą więc rzeczy zajmują się bookmacherstwem ludzie zamożni, dobrze sytuowani, którzy mają wspaniałe biura i mnóstwo personelu. Gra u nich odbywa się na t. zw. „coty", to znaczy, że grający umawia się z bookmacherem, ilekrotną stawkę otrzyma w razie wygrania swego faworyta. Dodać trzeba, że „coty" te nie są stałe, zależy to bowiem od książki, w której bookmacher zapisuje wszystkie zakłady, co pozwala mu się zorjentować w jego ryzyku.

Nasi natomiast bookmacherzy są ludźmi, rekrutującymi się przeważnie z ludzi niezamożnych, choć po paru latach operacyj dochodzą do majątków, zwłaszcza, że nie są obciążeni żadnemi podatkami. Pozatem urzędują oni przeważnie w lokalach publicznych, jak cukiernie itd., ewentualnie we własnych mieszkaniach, a więc i tu żadnych obciążeń nie ponoszą. Ogólnie powiedzieć o nich można, że są pasorzytami na ciele Towarzystwa wyścigowego. Cała ich rola polega tylko na tem, że grającym u nich wypłaca się tylko to, co płaci totalizator, a więc są tymi, którzy odciągają klientów od totalizatora i w ten sposób wzbogacają się, gdyż stawki u nich poczynione nie biorą udziału w grze ogólnej, co zasadniczo jest sprzeczne z przewodnią myślą totalizatora: „Wszyscy przeciwko wszystkim". Te 13 proc., które ściąga totalizator na poparcie hodowli, przepadają bezpowrotnie w ich kieszeniach.

Czy projekt utworzenia filij Towarzystwa na mieście uderzy po kieszeni naszych domorosłych bookmacherów — jest rzeczą bardzo wątpliwą. Klientela ich bowiem składa się albo z bardzo ubogiej kasty ludzi, którzy mając nawet złotówkę lub dwie, mogą grać u bookmachera, zamiast szukać wspólnika na torze do pełnej stawki totalizatora. Dalej u bookmacherów grać będą prawdopodobnie ludzie bardzo zamożni, którzy liczą na 1 punkt wyżej, wzgl. zwrot 10 proc. w razie przegranej, co im bookmacher gwarantuje. Pozatem „gruby" gracz zawsze woli grać u bookmachera, gdyż rzucenie paru tysięcy zł. na pewnego konia w kasie totalizatora obniżyłoby stawkę.

Jest jeszcze trzecia kategorja ludzi, których możemy zaliczyć do kategorji „wstydliwych", to znaczy takich, których pozycja socjalna, względnie urząd, jaki pełnią (kasjerzy, inkasenci, ludzie mający do czynienia z pieniędzmi) nie chcą grać na oczach wszystkich, by nie dyskredytować swej opinji.

Czy jednak nie byłoby wskazane, biorąc wzór z zagranicy, aby nasze czynniki miarodajne zgodziły się udzielić koncesji grupie ludzi poważnych i zamożnych? Przypuszczamy, że chętnychby nie zabrakło, a ci podjęliby się zorganizowania na naszym gruncie legalnej bookmacherki, z czego zarówno skarb, jak i Towarzystwo miałyby niezgorsze dochody. Obecnie wydaje się duże pieniądze na walkę z bookmacherami, która jednak realnych skutków nie przynosi. Oficjalne natomiast biura znalazłyby środki na to, by zgnębić swoich pokątnych konkurentów.

Hipo-krytyk.

Krwawa zbrodnia

na stypie pogrzebowej

ŁÓDŹ, 15. 3. W piątek późnym wieczorem Pabjanice stały się terenem krwawej zbrodni o niezwykłem podłożu.

W resursie rzemieślniczej odbywała się stypa pogrzebowa po pochowaniu zmarłego rzeźnika. W stypie brali udział inni rzeźnicy m. in. Antoni Lenart i Michał Serafinowicz, pomiędzy którymi panowała nienawiść, bo Lenart zajmował w rzeźni wyższe stanowisko od Serafinowicza. Ten ostatni kilkakrotnie nagabywał Lenarta, aby odstąpił mu swe stanowisko. W czasie stypy obaj oddalili się do innego pokoju, poczem huknęły strzały rewolwerowe.

Lenart, ugodzony kilku kulami, padł trupem na miejscu, a Serafinowicz zbiegł. Zarządzono pościg i ujęto zbrodniarza, którego osadzono w więzieniu.

Katastrofalna śnieżyca

na Wileńszczyźnie

WILNO, 15. 3. Padający bez przerwy przez 18 godzin śnieg w Wilnie i okolicy spowodował duże spustoszenia w sieci telefonicznej i telegraficznej miasta. Katastrofa przypomina rozmiarami rok 1925.

Wielo słupów telefonicznych uległo zniszczeniu. Jak słychać, liczba ich przekracza sto. Poza tem padający mokry śnieg spowodował duże spustoszenia w ogrodach i lasach. W pobliżu kościoła Wszystkich Świętych zostało zniszczonych wiele drzew. Ulica Kalwaryjska przedstawia obraz zniszczenia.

Połączenia telefoniczne z urzędami podmiejskiemi są przerwane. Jedynie linje dalekosiężne, jak z Warszawą, Nowogródkiem i Turmontami pracują normalnie.

Sensacyjny proces trucicielski

Dziś przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 16. 3. Dzisiaj przed Sądem Okręgowym rozpoczyna się sensacyjny proces poszlakowy przeciwko Pawłowi Grzeszolskiemu, oskarżonemu o wytrucie swej rodziny i usiłowanie otrucia służącej Cabajówny.

Żona i dzieci Grzeszolskiego zmarły, natomiast Cabajówna, która dość wcześnie spostrzegła zamach i oddała się pod opiekę lekarzy, zdołała utrzymać się przy życiu. Dłuższy czas chorowała, przebywając w szpitalu, gdzie na skutek objawów choroby, ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, że ma się do czynienia z otruciem.

Będzie to niewątpliwie jeden z największych procesów poszlakowych ostatnich lat, który dla policji i prawników stanowi nierozwiązaną dotąd zagadkę kryminalną. Śledztwo toczy się już od trzech lat, kilka razy było przerywane, spowodu braku jakichkolwiek dowodów i po pewnym czasie ponownie rozpoczynane i prowadzone nadal.

Lekarze, którzy badali Grzeszolskiego stwierdzają, że jest to jednostka o niesłychanie wysokiej inteligencji i człowiek niezwykle odporny. Świadczy o tem najlepiej fakt, że mimo kilkumiesięcznego przebywania w więzieniu, nie załamał się duchowo i zawsze z jednakową energją odpiera wszelkie zarzuty.

Geneza sprawy jest następująca:

W końcu stycznia 1933 r. zmarła żona Grzeszolskiego Runa z Bugajów, którą pochowano na cmentarzu w Małobądzu. Na razie wszystko było cicho, a sąsiedzi mówili, że powodem zgonu była choroba wątroby i kamienie żółciowe. Ponieważ przedtem zmarła nigdy nie skarżyła się na dolegliwości, poczęto mówić o tajemnicy zgonu. Krążące na ten temat wieści do tego stopnia wzburzyły umysły członków rodziny zmarłej, że skierowano do władz formalne oskarżenie na Grzeszolskiego, posądzając go o otrucie. Na skutek tego w kilka tygodni po śmierci władze dokonały ekshumacji zwłok. Wykopano trumnę, a żołądek i wątrobę odesłano do Instytutu Medycyny Sądowej w Warszawie.

Wkrótce przysłano wyniki badania, które do pewnego stopnia zawiodły. We wnętrznościach znaleziono bowiem toksynę, jednak w tak małej ilości, że ilość ta mogła wytworzyć się przy rozkładzie ciała zmarłej. Dowodzi to, że oskarżenie wpłynęło zbyt późno. Na skutek tego dochodzenie przeciwko Grzeszolskiemu musiało być umorzone.

Chociaż śledztwo zostało umorzone, to jednak pozostały podejrzenia, a gdy w rok potem zachorowały dzieci Grzeszolskiego i zmarły w tajemniczych okolicznościach, podejrzenie o zamach trucicielski wzmogło się. Dochodzenie trwało około 2 lat i doprowadziło wreszcie Grzeszolskiego na ławę oskarżenia. W ten sposób powstał słynny na całą Polskę proces, którego rozwiązania oczekuje w napięciu całe społeczeństwo.

Czas trwania procesu przewidywany jest na dwa do trzech tygodni ze względu na wielką ilość wezwanych świadków — 150, w tem dziewięciu lekarzy oraz biegłych, najwybitniejszych specjalistów w zakresie medycyny sądowej, prof. uniwersytetów Olbrychta z Krakowa, Grzywo-Dąbrowskiego z Warszawy i Sięgalewicza z Wilna. Rozprawie przewodniczy sędzia Sądu Okręgowego Jerzy Czaplicki, wotują sędziowie Michalski i Malinowski, delegowany jest również sędzia zapasowy, Grochowicz. Oskarża 2-ch prokuratorów: Suski i Wewióra. Broni adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski z Warszawy. Do sprawy wpłynęło powództwo cywilne rodziców zmarłej żony Grzeszolskiego, Wincentego i Katarzyny Bugajów, w imieniu których występuje adw. Pawełek. Powodowie, wobec niepodobieństwa określenia głębi i rozmiarów doznanych szkód moralnych domagają się zasądzenia od Grzeszolskiego symbolicznego 1 zł., ponadto 90 złotych tytułem zwrotu kosztów leczenia tragicznie zmarłych ś. p. Jerzego i Lucyny Grzeszolskich.

W dniu dzisiejszym przewidywane jest odczytanie aktu oskarżenia, zawierającego 100 stron druku maszynowego oraz ewentualne wnioski formalne stron, t. j. oskarżycieli i obrońcy oskarżonego, adw. Hofmokl-Ostrowskiego.

Wobec spodziewanego licznego audytorjum, ograniczono miejsca na sali do 80-ciu. Wstęp na salę będzie jedynie za biletami. Ponadto zarezerwowane są miejsca dla magistratury, palestry, oraz przedstawicieli prasy.

Czy nastąpi

Strajk ogólny kotoniarzy?

ŁÓDŹ, 15.3. W sali kina „Resursa" odbyło się ogólne zebranie robotników strajkujących przemysłu kotonowego. Po omówieniu sytuacji robotników, postanowiono dążyć z największą energją do zawarcia nowej umowy zbiorowej na dalszy rok.

W razie dalszego nieustępliwego stanowiska przemysłu, zgromadzenie postanowiło zwrócić się do kotoniarzy w innych okręgach, a w wypadku nieosiągnięcia porozumienia na następnej ponownej konferencji — proklamowanie na znak solidarności strajku ogólnego kotoniarzy w całej Polsce, dla poparcia strajku kotoniarzy łódzkich.

Gdynia bez stoczni

200 ludzi straciło pracę

GDYNIA 14.3. Wiadomość o likwidacji stoczni gdyńskiej, której udziałowcem w 60% jest stocznia gdańska, wywołała duże wrażenie. Decyzja o likwidacji stoczni wywołana ma być stratami wciągu dwóch ostatnich lat. Stocznia gdyńska zajmowała się przeważnie niewielkim remontem mniejszych jednostek, w czem pewną ilość stanowił tabor polskiej marynarki wojennej, oraz budowa drobnych jednostek dla służby portowej. Wyposażenie techniczne stoczni gdyńskiej, nie stało na tym poziomie, aby można było poważnie mówić o możliwościach budowy większych jednostek przez stocznię gdyńską.

Nie jest wykluczone, że nagła decyzja o likwidacji stoczni gdyńskiej, która wzbudzić może w społeczeństwie zdziwienie, zwłaszcza, że stocznia zatrudnia około 200 pracowników, jest manewrem ze strony stoczni gdańskiej, mającym na celu uzyskanie pomocy finansowej ze strony skarbu polskiego.

Likwidacja stoczni gdyńskiej powinna przyczynić się do szybkiej budowy projektowanej stoczni marynarki wojennej na Oksywju.

Książki nadesłane

Józef Konrad Korzeniowski. „Wykolejeniec". Cena 12 zł. Przekład Anieli Zagórskiej. Wydawnictwo „Domu Książki Polskiej". „Wykolejeniec" stanowi dalszy ciąg znakomitej powieści „Szaleństwa Almayera". Niezwykle piękna i interesująca książka składa się z 5-ciu części, w których autor kolejno opowiada niezwykłe przygody Almayera. Przekład Anieli Zagórskiej jest bardzo poprawny.

Zmarli

Śp. Michał Jędrzejowski, lekarz, lat 69, w Czerniakowie; śp. Stanisław Jakacki, st. kontroler PKP, lat 52, w Warszawie; śp. Marja, Julja, Anna Kopczewska, lat 53, w Warszawie; śp. Ina Stankiewiczówna, studentka ASP, lat 22; śp. Klementyna Roguska lat 60; śp. Irena Urzykowska, mgr. fil.; śp. Franciszek Mieczysław Szczeblewski, urzędnik, lat 47; śp. z Kuczyńskich Marja Leśkiewiczowa; śp. Bolesława Antonina z Lipińskich Ciborowska, lat 75; śp. Witold Kuncewicz, art. dram., lat 56; śp. Józef Nikodem Droździeński, lat 68; śp. Julja z Hettów Antkowska, lat 84; śp. Kazimierz Winkler, urz. Zarz. Miejskiego, b. lekarz W. P., lat 49; śp. Marja ze Spychalskich Brzeska, w Łowiczu.

Złodziej zastrzelił

złodzieja

Na ul. 1-go Maja w Żyrardowie policja znalazła, leżącego w kałuży krwi, Bolesława Badowskiego, lat 32, z Żyrardowa (Narutowicza 10). Zabójcą Badowskiego okazał się Władysław Klepacz, lat 26, zam. przy ul. 1-go Maja w Żyrardowie. Zarówno zabity, jak i Klepacz, są znanymi złodziejami zawodowymi. Między obu doszło do nieporozumień, w wyniku których Klepacz zastrzelił Badowskiego.

Samobójstwo studenta

O godz. 4 nad ranem na korytarzu Domu Akademickiego (Akademicka 5) powiesił się 25-letni Stanisław Korsak, student, który, po przewiezieniu do szpitala, zmarł. Przyczyna zamachu nieustalona.

A B C sportowe

POLSCY LEKKOATLECI WYJECHALI DO BUDAPESZTU

W sobotę rano pod kierunkiem p. Zakrzewskiego z Torunia, wyjechali z Warszawy na miesięczny trening do Budapesztu następujący nasi lekkoatleci: Pławczyk i Gierutto z Warszawy, Luckhaus z Białegostoku, a w Koluszkach dołączyła się Kwaśniewska z Łodzi.

BOJE PIŁKARSKIE

W Warszawie rozegrany został wczoraj mecz piłkarski pomiędzy Legja a Gwiazdą. Zwycięstwo odniosła Legja w stosunku 4:1 (1:0).

Ligowa Wisła rozegrała w Krakowie treningowy mecz piłkarski z Makabi, bijąc ją 11:0 (5:0).

Narciarskie mistrzostwa Polski

Marusarzówna na czele

ZAKOPANE, 14. 3. Po niespodziewanym opadzie śnieżnym, warunki na trasie biegu zjazdowego o mistrzostwo Polski poprawiły się znacznie. Zawody wywołały stosunkowo duże zainteresowanie. Ze zgłoszonych 167 zawodników zjawiło się na starcie 94, z których bieg ukończyło 79. 40 najlepszych dopuszczonych będzie do slalomu.

Pierwsze miejsce zajął Ollmann (H. D. W. Czechosłowacja), w czasie 3:42, 2) Stanisław Marusarz (SNPTT) 3:45,5, 3) Br. Czech (SNPTT) 3:46,5, 4 i 5) Jenner (AZS Lwów) i Zając (SNPTT) 3:48. Ze znanych zawodników Andrzej Marusarz zajął 14, a Orlewicz 8 miejsce.

W biegu pań na 17 zgłoszonych startowało 9, z tego bieg ukończyło 7. Wyniki: 1) Helena Marusarzówna (SNPTT) 2:16,5, 2) Staszel-Polankowa (Sokół Zakopane) 2:27,5, 3) Janina Czechówna (SNPTT) 3:18.

Mistrzostwa ping-pongowe

Polacy na drugiem miejscu

Podczas dalszych rozgrywek ping-pongowych o mistrzostwo świata w Pradze, reprezentacja polska wygrała z Łotwą 5:0 i Rumunją 5:0, która niespodziewanie zwyciężyła mistrzów świata Węgry także w stosunku 5:0. Nową porażką Polski była przegrana z Węgrami w stosunku 4:1.

W czasie meczu Polska — Rumunja ustalono jedyny w swoim rodzaju rekord światowy, mianowicie w czasie meczu pomiędzy Erlichem a Panethem gracze utrzymali piłkę bez błędu przez półtorej godziny.

W chwili obecnej stan mistrzostw przedstawia się następująco: W grupie pierwszej prowadzi Rumunja, która odniosła 4 zwycięstwa i jedną porażkę (z Polską), drugie miejsce zajmuje Polska, która zanotowała 4 zwycięstwa i dwie porażki (z Węgrami i Francją), 3) Francja, 4) Litwa. W grupie drugiej prowadzi bezapelacyjnie Czechosłowacja (5 zwycięstw), 2) Austrja (5 zwycięstw), 3) Ameryka, 4) Niemcy.

Kolarze usunięci z W. T. C.

są bez winy w oczach P. Z. T. K.

Na jesieni r. z. odbył się wyścig kolarski dokoła Rumunji. Udział w tym wyścigu wzięli i kolarze polscy w liczbie czterech. Przypominamy, że w tym samym terminie odbywał się wyścig szosowy Polska — Niemcy na trasie Warszawa — Berlin, do Rumunji wyjechali więc kolarze nienajwyższej klasy, a mianowicie: Daniel ze Stanisławowa, Lipiński, Igo, oraz Korwin-Piotrowski z Warszawy.

Doskonale spisał się wówczas Daniel, zajmując pierwsze miejsce, poza tem Lipiński uplasował się w czołowej grupie. Krótka za to rola była dwóch pozostałych, członków W. T. C. Po kilku etapach wycofali się oni z wyścigu. Odtąd rozpoczęła się serja ich wysoce nietaktownych i niedżentelmeńskich wyczynów. Nie dość, że sami nie brali udziału w wyścigu, na który specjalnie pojechali z Polski, ale jeszcze przeszkadzali Lipińskiemu w jego ciężkiej, niewątpliwie, walce z cudzoziemcami.

Czułe prośby do rodaków o wsparcie, jakie ci kolarze kierowali pod adresem naszych rodaków na Bukowinie, były jednym z ogniw łańcucha postępków nieładnych i szkodliwych dla polskiego sportu. WTC., ich macierzysty klub, uznał te postępki za wystarczające do tego, aby usunąć tych dwóch zdolnych kolarzy ze swego grona. Pozatem WTC. wniósł do PZTK. projekt dyskwalifikacji dożywotniej obu kolarzy.

Głównym filarem oskarżenia Korwina-Piotrowskiego oraz Igo był kierownik drużyny polskiej, biorącej udział w wyścigu dokoła Rumunji, p. Teryks. Na ostatniem zebraniu PZTK, Zarząd uznał wywody p. Teryksa oraz materjały dostarczone przez WTC. są niewystarczające do tego, aby uznać obu kolarzy za winnych dożywotniej dyskwalifikacji. Sprośne wierszyki, przysyłane pod adresem Klubu macierzystego, były widocznie zbyt małem przewinieniem, aby zdyskwalifikować dożywotnio Korwina-Piotrowskiego i Igo.

„Wskutek rehabilitacji wyżej wymienieni kolarze występują na drogę sądową przeciwko WTC" — głosi ostatnie zdanie komunikatu PAT'a. Rehabilitacja? Dziwna to byłaby rehabilitacja, skoro WTC. zamyka raz na zawsze bramy przed owymi kolarzami. Zarówno Igo jak i Korwin-Piotrowski byli dla WTC asami sportu kolarskiego, mimo to macierzysty klub uznał ich rumuńskie „wyczyny" za wystarczające do tego aby skreślić ich z grona członków.

Tak postanowiło WTC, a co do decyzji PZTK, to prawdopodobnie oskarżenie kierownika rumuńskiej wyprawy mocno zbladło po półrocznej przerwie jaka dzieliła wyścig od rozprawy PZTK przy zielonym stoliku.

Oddech palacza eksplodował

Dziwy organizmu ludzkiego

Na balkonie jednego z teatrów londyńskich podczas antraktu pewien mężczyzna w starszym wieku pociera zapałkę o pudełko, by zapalić papierosa. W sekundę później rozlega się huk detonacji i z ust jego buchają płomienie. Oddech palacza eksplodował.

Otóż jeden z lekarzy londyńskich, który miał pod opieką tego niezwykłego pacjenta, zdołał rozwiązać jego zagadkę. — Stwierdził, mianowicie, że wskutek porażenia wewnętrznej części jego żołądka, pokarm zatrzymywał się w tym organie znacznie dłużej, niż normalnie. Nadmierna fermentacja spowodowałą wytwarzanie się gazów zapalających, które wybuchły w momencie, gdy ogień zapałki znalazł się na wysokości ust.

PODWÓJNA GŁOWA

Inne niezwykłe zdarzenie: kilka tygodni temu miał miejsce w Portland (St. Zj.) wypadek samochodowy, skutkiem którego kierowca odniósł liczne obrażenia cielesne. Najcięższą była rana na twarzy, w miejscu, gdzie nos styka się z czołem.

Otóż powietrze, wdychane przez nos, zaczęło wskutek rany gromadzić się pod skórą i wkrótce głowa i szyja tego człowieka powiększyły się w dwójnasób, wyglądając jak bania, w której już śladu nie było podbródka, nosa i wystających części.

Obawiając się, żeby choremu spuchnięta głowa formalnie nie pękła, lekarze wbijali w nią wydrążone szpilki, pompując powietrze. Dopiero, gdy wróciła do stanu normalnego, mogli przystąpić do gojenia rany.

KOBIETA — KAMELEON

Niektóre substancje mają dziwną własność wpływania na zmianę kolorów w organiźmie ludzkim. Nogi stają się niebieskie, a białko oka czarne, skóra przybiera odcień purpurowy, zielony, żółty, brunatny i t. d.

Lekarze szpitala w Kansas - City mogli niedawno obserwować niesamowite zjawisko z pewną kobietą, którą w momencie przyjęcia jej do szpitala miała skórę błękitną. W dwa dni później była szkarłatną, potem różową, nakoniec brunatną. — Kobieta mówiła o sobie, że miała udar słońca i wykazywała rzeczywiście wysoką gorączkę.

Lekarze sądzili, że jej zmienne kolory pochodzą z zatrucia jakimś narkotykiem, ale chora kategorycznie, twierdziła, że przez długi czas przed chorobą, nie miała nic takiego w ustach, ani nawet żadnego lekarstwa. Pomimo wszelkich starań lekarze nie zdołali wyświetlić zagadki tej „kobiety - kameleona".

Choroba ochrzczona nowem mianem „vitiligo", ale której przyczyny nie są dotychczas znane lekarzom charakteryzuje się, również dziwnemi objawami. Polegają one na zaniku barwników skóry, tak, że murzyn naprz. — jak już były takie wypadki — staje się stopniowo białym człowiekiem.

„TIK - TAK" W UCHU

Lekarz amerykański dr. Henry F. Stoll miał znów do czynienia z niecodziennym pacjentem, w którego uszach rozbrzmiewało charakterystyczne „tik - tak" zegarowe w rytmie 100 do 130 uderzeń na minutę. Odgłos ich był donośny, że słyszało się go z odległości kilku metrów.

Po długich badaniach lekarz ów potrafił wyświetlić przyczynę choroby. Sprawcą uderzeń zegarowych był mały muskuł znajdujący się w t. zw. trąbce Eustachiusza czyli w kanale, który łączy gardło z uchem. Zaburzenia nerwowe powodowały spazmatyczne kurczenie się tego muskułu, wywołując szmer w uchu. Od tej przykrej dolegliwości udało się wspomnianemu lekarzowi pacjenta uwolnić.

DO WYPADKÓW ZŁAMANIA KOŚCI

Im jeszcze dziwaczne anomalje stwierdzone zostały przez lekarzy. W jednej miejscowości stanu Ohio, pewien chłopiec ma układ kostny tak kruchy, że dotychczas miał przeszło 60 wypadków złamania kości. Ilekroć upadnie na ziemię, łamie sobie jakąś kość. Podobny jest wypadek pewnej kobiety, która trzy razy złamała sobie kości, przewracając się tylko w swoim łóżku z jednego boku na drugi.

Ta niezmierna łamliwość kości pochodzi, jak sądzą, z daleko posuniętej „demineralizacji" układu kostnego, skutkiem czego jest on również kruchy, jak skorupa jaja.

UPORCZYWE ZIEWANIE I CZKAWKA

Do tej samej kategorji dziwnych i nie wyjaśnionych chorób należy uporczywe ziewanie. Znany jest medycynie wypadek pewnej kobiety, która, jak raz zaczęła ziewać, nie mogła się od tego powstrzymać przez szereg dni, przyczem ziewała 8 do 10 razy na minutę. Doprowadziło to ją do kompletnego wycieńczenia, a lekarze nie umieli wyjaśnić ani przyczyny tej dziwnej choroby ani znaleźć środka zaradczego na nią.

Częstsze są wypadki uporczywej czkawki. W r. 1920 prawdziwa epidemja czkawki srożyła się we Francji, ale nikt nie zdołał wyświetlić, skąd się wzięła i jakie były jej przyczyny.

Tragikomiczne w tym względzie były przejścia pewnego młodzieńca w Kalifornji, który wyczerpany kilkudniową nieustanną czkawką postanowił skończyć ze sobą. W momencie jednak, gdy chciał sobie wpakować kulę rewolwerową w głowę, nastąpił wstrząs czkawki, skutkiem którego kula zboczyła i zamach samobójczy desperata poniósł fiasko.

Rekord tego rodzaju morderczej czkawki należy do pewnej kobiet z Nowej Finlandji. Przez pięć dni męczyła ją ta choroba aż wkońcu przywieziono ją do szpitala w stanie kompletnego wyczerpania. Zdołano ją wszakże uratować dzięki delikatnej operacji, która uwolniła ją od tej męki.

Nie mogły wybrać królowej...

Smutny koniec nowoczesnej republiki amazonek

Było to w posiadłościach azjatyckich Holandji, na wyspie Jawie. 15 młodych inżynierów, którzy już parę lat pracowali w tym kraju nad budową dróg, uprzykrzyło sobie monotonne życie. Nie należy to rzeczywiście do przyjemności, że się całe życie spędza w dzikich dżunglach pod namiotami, w ustawicznem użeraniu się z niekulturalnymi krajowcami, — a nawet w krótkim okresie urlopowym niema co z sobą począć.

W czasie jednego właśnie z takich urlopów młodzieńcy, skracając sobie obfitemi porcjami wisky soda monotonję w klubie towarzyskim w Madura, wpadli na świetny pomysł: trzeba się ożenić. — Myśl została natychmiast zrealizowana w postaci listu wysłanego do jednego z biur małżeńskich w ojczyźnie, a nie upłynęło wiele czasu, gdy 15 młodych Holenderek zjawiło się na Jawie.

Początkowo młode małżeństwa czuły się bardzo dobrze, a inżynierowie byli zachwyceni gdy wywczasy urlopowe upływały im teraz jak w raju. Mniej jednak były zadowolone panie: początkowo szło jeszcze jako-tako, ale potem nuda, jaka była ich towarzyszką niemal przez cały rok, stawała się nieznośna. Skolei więc wpadły one na pomysł: Założymy sobie osobną kolonję, to nam się przy pracy czas nie będzie dłużył. A mężowie będą, jak i przedtem, dojeżdżali podczas urlopów.

Cała 15-ka pań przyjęła ten projekt, ale gdy się o nim dowiedzieli mężczyźni, znalazło się tylko 6-ciu takich, którzy przystali. No, trudno — z sześciu osadniczek można także stworzyć kolonję.

Wkrótce potem do brzegów wyspy Abay, jednej z archipelagu filipińskiego, przybił statek z sześciu paniami, które przy pomocy krajowców wybudowały sobie chatki i zabrały do uprawy ziemi. Grunt podzwrotnikowy nie wymaga wiele pracy, więc nowa kolonja prosperowała świetnie, a tem radośniejsze były chwile przyjazdu mężów, że przebywali obarczeni rozmaitemi prezentami — aparatami fotograficznemi, płytami gramofonowemi, sukniami. Teraz dopiero życie nabierało smaku...

Ale po kilku latach sielanki stosunki zaczęły się mącić. W małem państwie kobiecem panował początkowo wzorowy porządek, utrzymywany dzięki królowej, wybranej przez współtowarzyszki. Królowa bowiem odznaczała się taktem i sprawiedliwością. Ale władza psuje ludzi, to też i władczyni nowoczesnego państwa amazonek doszła do przekonania, że królowej nie wypada pracować — niech jej działkę obrabiają poddane. Te początkowo zgodziły się na to, ale potem rozpoczęły się kwasy. Wreszcie doszło do rewolucji i królowę zdetronizowano.

Kto będize następczynią? Pytanie to okazało się rafą, o którą rozbiło się wszystko. Każda bowiem z rewolucjonistek aspirowała sama do rządów nad innemi, ostatecznie doszło do walki na pięści i pazury, a wreszcie pewnego dnia kapitan małego parowca, odwiedzającego co jakiś czas wyspę Abay, przyjął na swój pokład 6 pasażerek, jadących do Batawji: — kolonja amazonek w Abay zlikwidowała się.

W Madura jednak całe miasteczko trzęsie się od sensacji. Miejscowy sąd zawalony jest skargami o pobicie, o oszczerstwa, o naruszenie posiadania, o odszkodowania... Ponieważ zaś każda z pań poskarżyła się swemu mężowi, gdy nadszedł okres urlopowy, więc i między młodymi inżynierami doszło do ogólnej wojny domowej. Niedawni przyjaciele stali się zajadłymi wrogami.

Jackie Coogan i gangsterzy

Niemiła przygoda filmowego gwiazdora

Ostatnio amerykańscy gangsterzy szczególnie się uwzięli na wybitnych aktorów filmowych. Wśród szeregu osób obrabowanych przez nich znalazł się także Jackie Coogan, który wrażenia swoje z tej przygody opisał w jednym z dzienników.

Przyzwyczajeni do popularnej postaci „rozkosznego brzdąca", miłośnicy kina mają dotąd w oczach rozmaite sceny, świetnie nagrane przez „cudowne" dziecko — i we wspomnieniach tych Jackie jest ciągle kilkoletnim brzdącem. Tymczasem jednak czas mija i Coogan jest obecnie dorosłym młodzieńcem, pod wąsem (choć go goli). Ba... ma narzeczoną...

HAPPY END

— Chwała Bogu — opowiada — że się to szczęśliwie zakończyło. Najedliśmy się jednak sporo strachu, ja i Betty.

Aha, państwo nie wiedzą, kto jest Betty? Moja narzeczona i partnerka, miss Grable. Wyjechaliśmy na występy gościnne do Chicago i po przedstawieniu w teatrze zabawialiśmy się jeszcze czas jakiś w Congress - Hotelu, tak że była późna godzina gdy się wsiadło do auta. Do hotelu Shermana, w którym stanęliśmy, prowadziła droga przez zewnętrzne dzielnice miasta.

Niemiła to okolica w nocy: ulice wyglądają jak wymarłe, nie widzi się żadnych przechodni. Chciałoby się więc przebyć ją jaknajszybciej, tej nocy jednak musiałem jechać ze szczególną ostrożnością ze względu na gołoledź.

TAJEMNICZY SAMOCHÓD

W pewnym momencie, siedząc przy kierownicy, ujrzałem w lusterku, odbijającem wszystko co się dzieje poza maszyną, blask reflektorów. Jakiś samochód jechał za nami. Nie przypuszczałem niczego złego, po chwili jednak zauważyłem, że nieznajoma maszyna zbliża się do nas coraz bardziej. Dodaję gazu — tamci także. Skręcam w boczną ulicę — tamci za nami.

— Jackie, to kidnapperzy! — szepce mi Betty.

I ja mam takie wrażenie. Rozpoczyna się dziki wyścig, ale bez skutku: napastnicy nas doganiają, już jadą równo z nami, a maszyną tak manewrują, że mię coraz bardziej przyciskają do chodnika. Niema rady — trzeba stawać.

W tej chwili z rozmachem otwierają się drzwiczki — i ukazują dwie zamaskowane postacie.

— Dobry wieczór, Jackie, dobry wieczór Betty!

Głosy są słodkie, przeraźliwie słodkie — dotąd je wspominamy z nieopisanym wstrętem.

BULIĆ FORSĘ

— Nic sobie z tego nie róbcie, dzieci, to tylko mały napadzik rabunkowy. No, chyżo — bulić forsę i dawać kosztowności.

Nie mogliśmy słowa przemówić. oD skroni miałem przytkniętą lufę rewolweru, to samo Betty. Bronić się, byłoby szaleństwem — zresztą nie miałem nawet rewolweru. Z rezygnacją zdjąłem z palca brylantowy pierścień i wyjąłem z kieszeni portmonetkę.

W tem widzę, że drugi drab chwyta Betty za ucho i mruczy: „No, no, tylko bez kantów! Dawaj laleczko ten pierścień, a nie, to moja kulka zrobi porządek z twoim sprytnym móżdżkiem!" Chodziło o pierścień zaręczynowy Betty, do którego była niesłychanie przywiązana. Chcąc go uratować, upuściła go nieznacznie na ziemię i przycisnęła nogą. Ale bandyta nie dał się oszukać.

Cóż było robić? Oddała i ona wszystko co miała, a bandyci poklepali nas jeszcze protekcjonalnie po ramionach, powrócili do swojej maszyny, zgasili światła, zapuścili motor i już ich nie było.

Pytano mnie, czy zapamiętałem numer maszyny. Ależ oczywiście! Tylko, że... okazało się, iż maszynę z tym numerem posiada jeden z najbardziej znanych miljonerów chicagoskich. A więc oczywiście, był fałszywy.

Ostatecznie — dobrze, że nie było jeszcze gorzej. Występów gościnnych nie przerywamy, a na przyszłość będziemy ostrożniejsi. Betty desperuje strasznie za pierścionkiem, który kosztował 4.000 dolarów, a jeszcze więcej był wart jako wspomnienie. Ale trudno... Mam przynajmniej nadzieję, że teraz gangsterzy pozostawią już nas w spokoju.

Francois Mauriac 2)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

To, co zadecydowało o mojem całem życiu, rozpoczęło się w dzieciństwie. Jak daleko moja pamięć sięga, podobałem się, a raczej moja twarz się podobała, a ja to wykorzystywałem. Chyba nie posądzi mnie ksiądz o głupią próżność? Muszę opisać dokładniej to, czemu zawdzięczam pozorne powodzenie i co stało się mą zgubą. Zresztą ksiądz sam może to osądzić, skoro nawet teraz, gdy niebawem skończę pięćdziesiątkę, mam niemal taką twarz, jak wówczas, kiedy uczęszczałem do szkoły i kobiety zaczepiały mnie w drodze i całowały. Dziś włosy posiwiały mi, lecz podkreśla to mą ogorzałą cerę. Od dwudziestu lat nie przybrałem ani kilograma i chodzę jeszcze w ubraniach i paltach podróżnych, które kupiłem w czasach młodości w Londynie.

Od dziecka tkwiła we mnie jakaś zimna ciekawość. Obserwowałem z pełną świadomością działanie tego uroku i najprzód instynktownie, a potem rozmyślnie posługiwałem się nim. Pamiętam ów dzień letni, w okresie mego dzieciństwa, gdy w sali ochronki, w której czuć było woń chlorku, a siostra Scholastyka krzyczała i uderzała linijką w pulpit, otworzyły się drzwi. „Wstańcie, dzieci, na powitanie waszej dobrodziejki". Odsunięto z wielkim hałasem ławki i gruba staruszka w koronkowym czepku, takim, jaki miała na portretach królowa Wiktorja, ukazała się w towarzystwie przełożonej i jednej z zakonnic, które kłaniały się nisko, szczebiotały i zachwycały się wszystkiem, co stara mówiła, a czego myśmy nie rozumieli.

— Wyciągnijcie ręce! — rozkazała siostra Scholastyka.

Dobrodziejka położyła na kazdej z brudnych rączek trzy maleńkie cukierki: biały, różowy i niebieski. — Ach, to nasz mały Gradère! — zawołała stara pani Péloueyre, kładąc na moich włosach pomarszczoną rękę (była to matka Hjeronima Péloueyre, którego ksiądz pochował rok temu).

— Jest równie inteligentny, jak milutki, — powiedziała siostra. — Gabrjelu, powiedz dobrodziejce „Wierzę w Boga".

Wygłosiłem modlitwę, podkreślając każde słowo i nie spuszczając z oka owej pani. Mam wrażenie, że tego dnia uświadomiłem sobie siłę mego wzroku. Dała mi czwarty cukierek.

— Ten mały ma niebo w oczach — rzekła, poczem zamieniła półgłosem kilka słów z siostrami. Słyszałem, jak przełożona powiedziała:

— Owszem, Małe Seminarjum... Ksiądz proboszcz myślał już o tem. Jest bardzo spokojny i łagodny, tylko, że jeszcze strasznie młody... A pozatem to dużo kosztuje...

— Chętnie poniosłabym koszta... ale trzeba zaczekać do pierwszej Komunji. Zobaczymy, czy będzie czuł powołanie... Nie chciałabym go wykolejać...

Od owego dnia stałem się bardzo pobożny i codzień rano służyłem do Mszy. Na lekcji religji stawiano mnie za wzór. Nie była to zresztą wyłącznie komedja, gdyż liturgja przyprawiała mnie z łatwością o wzruszenie. Światła, śpiewy i woń kadzidła, to był jedyny zbytek, o jaki mogłem się otrzeć, pragnąc go bezwiednie. Gdy porównuję, proszę księdza, człowieka, jakim się stałem, z pozornie pobożnym chłopcem, jakim byłem, to uważam, że duchowieństwo odnosi się zbyt pobłażliwie do dewocji. Nietylko, że ona niczego nie dowodzi, lecz w niektórych przypadkach i u pewnych ludzi jest oznaką czegoś najgorszego.

Jakkolwiek stosunki pomiędzy Kościołem a państwem były we Francji dość naprężone, ojciec mój zgodził się, abym uczęszczał do Małego Seminarjum; ale nie poszło to tak łatwo. Rodzice zazwyczaj pragną dla syna jakiegoś wyższego stanowiska... Nie umiem sobie wytłumaczyć u mego ojca tego dziwnego uczucia, które zakrawało na prewencyjną zazdrość. Nienawidził mej przyszłej wyższości. W trzynastym roku życia oddano mnie do kowala. Nie mogłem podnosić ciężarów, taki jeszcze byłem słaby... Musiałem sobie pomagać brzuchem i dostawałem cięgi.

Kilka lat przedtem, moja starsza siostra umarła na gruźlicę, wyniszczona pracą i złem traktowaniem. Ojciec umieścił ją, gdy była jeszcze małą dziewczynką, u dzierżawców, jako służącą do wszystkiego, tak, że musiała obsługiwać ludzi i zwierzęta.

Ponieważ proboszcz i panie du Buch, czynili memu ojcu ostre wyrzuty, ustąpił w końcu, oświadczając mi, gdy tylko proboszcz odwrócił się plecyma: „Możesz się w każdym razie kształcić, a co do reszty, to zawsze będzie czas się wycofać..." Byłem jednym z najlepszych uczniów i niewątpliwie najbardziej lubianym. Dlaczego, jako chłop i praktykant, którego bito w skórę, byłem tak wrażliwy na brud, panujący w naszym domu? Czy ksiądz był kiedyś na folwarku, który zamieszkuje obecny rzadca Peleueyre? Nie zmieniło się tam nic w ciągu pięćdziesięciu lat. Zanim oddano mnie do kuźni, spędziłem tam pierwsze lata życia w wielkiej biedzie i bez ciepła rodzinnego, gdyż nie miałem matki. Powinienem być zatem zachwycony jedzeniem w seminarjum... Skąd więc wzięła się we mnie ta odraza dziecka z mieszczańskiego domu?

Często wkradałem się, jak kot, do domu właścicieli Pelouyere, ale nie docierałem dalej, jak do kuchni. Natomiast u Du Buch'ów dostawałem się do salonu i panienki brały mnie na kolana. Dom Du Buch'ów, który mieszkańcy Logeats zwali pałacem, u schyłku wieku wyglądał tak, jak obecnie. Stał na początku miasteczka, w odległości stu metrów od drogi, otoczony jodłami, a z frontu roztaczały się moczary i widać był wielkie drzewa Frontenac'ów.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66 68 (redaktor naczelny), 6.66.08 (sekretarjat), 666.99 (ogólny) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie 1. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"